

HALO, TU WYSPA

nr 2/2025

lipiec - wrzesień

egzemplarz bezpłatny

**Jak zacząć przygodę z pi-
saniem? Zagłębiamy do pra-
cowni Waldemara Nocnego**

**Kolej wąskotorowa na
Żuławach. Jaki był bieg jej
historii?**

**Bezpieczne lato.
10 porad by wakacje były
udane**

Od redakcji

Z radością oddajemy w ręce mieszkańców i turystów letni numer naszej lokalnej gazetki – stworzonej z myślą o wszystkich, którzy kochają Wyspę i chcą być na bieżąco z jej sprawami, historią i codziennością. To szczególny czas – lato, pełne słońca, spotkań, wydarzeń i odwiedzin.

W tym numerze zaczynamy od podróży w czasie. Waldemar Nocny przybliży zapomniane losy lewobrzeżnej kolei wąskotorowej na Żuławach. Następnie zagłębimy się do pracowni pisarza i poznajemy jego sposoby pracy oraz rady dla początkujących twórców. Z Waldemarem Nocnym rozmawiał Damian Kuźmiński.

Dla miłośników książek mamy zestawienie wakacyjnych lektur związanych z Wyspą i Gdańskiem – idealne na plażę lub wieczór na werandzie. Jeśli natomiast macie ochotę na małą wyprawę, zachęcamy do skorzystania z przeprawy promowej w Świbnie i poznania uroków Mikoszewa.

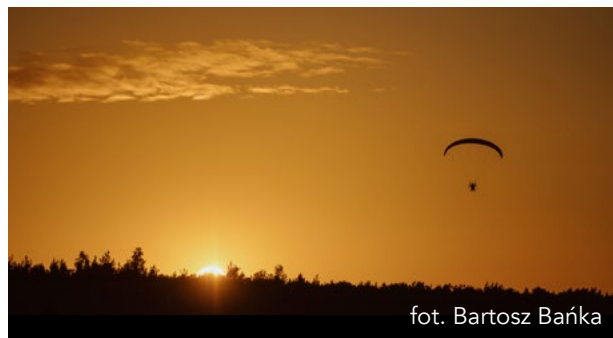
Nie zapomnieliśmy o przyszłości. Opisujemy przygotowania do Światowego Jamboree Skautowego, które w 2027 roku odbędzie się w Gdańsku, na Wyspie Sobieszewskiej.

W dalszej części numeru przybliżamy aktualne losy i plany dotyczące Forsterówki, rozmieszczenie Gdańskich Zdrojów (źródeł wody pitnej) na Wyspie i kultowy już – Zbiornik Wody Kazimierz. Kontynuujemy także cykl Waldemara Nocnego „50 lat Wyspy Sobieszewskiej w Gdańsku”, w którym sięgamy połowy lat 80-tych XX wieku.

Z dumą pokazujemy, co się już wydarzyło – relacje i zdjęcia z Ptasiego Pikniku, Powitania Lata i Karnawału Latawców. Na koniec – ważna prośba: zadbajmy wspólnie o naszą plażę. Nie zostawiajmy po sobie śmieci, zostawmy tylko ślady stóp!

Życzymy pięknych wakacji – z książką, wiatrem od morza i z sercem otwartym na sąsiadów i przyrodę.

Redakcja



SPIS TREŚCI

- str. 2 •** Od redakcji
- str. 3 •** Losy lewobrzeżnej kolei wąskotorowej na Żuławach
- str. 6 •** „W pracowni pisarskiej Waldemara Nocnego
- str. 11 •** Wakacyjne lektury z Wyspą w tle
- str. 13 •** Skorzystaj z przeprawy promowej w Świbnie i poznaj Mikoszewo
- str. 15 •** Jak wyglądają przygotowania do Światowego Jamboree Skautowego w Gdańsku?
- str. 18 •** Bezpieczeństwo latem – 10 porad
- str. 21 •** Wydarzenia na Wyspie
- str. 23 •** Forsterówka i jej dalsze losy
- str. 23 •** Zdroje na Wyspie Sobieszewskiej
- str. 24 •** Zbiornik Wody Kazimierz
- str. 25 •** 50 lat Wyspy Sobieszewskiej w Gdańsku, cz. VI
- str. 29 •** Słuchaj o Wyspie Sobieszewskiej
- str. 30 •** Działo się na Wyspie
- str. 34 •** Wieści z OSP Świbno i OSP Sobieszewo
- str. 36 •** Zabierz odpady z plaży

Wydawca: Urząd Miejski w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk, Biuro ds. Rad Dzielnic i Współpracy z Mieszkańcami, Referat Rozwoju Lokalnego

Zespół redakcyjny: Małgorzata Frańczak (redaktor naczelna), Marta Bańka (koordynacja)

Skład graficzny: Urszula Żebrowska

Kontakt: wypasobieszewska.org, FB i IG/TerazWyspaSobieszewska, e-mail: programspoleczny@gdansk.gda.pl

Losy lewobrzeżnej kolei wąskotorowej na Żuławach

Waldemar Nocny

Zapraszamy do zapoznania się z historią powstania i zamknięcia trasy lewobrzeżnej kolei wąskotorowej na Żuławach. Historię tego wyjątkowego i znaczącego również dla Wyspy Sobieszewskiej środka transportu przybliży Waldemar Nocny.

Wypadki początkiem końca lewobrzeżnej linii kolei wąskotorowej na Żuławach

„Dziennik Bałtycki” informował:

Wczoraj (17 sierpnia 1973 r.) o godz. 17.38 na oznakowanym, a nie strzeżonym przejeździe kolejki wąskotorowej w Przejazdowie (pow. gdański), wydarzył się tragiczny wypadek. Autobus MPK ze Słupska przewożący wycieczkę zderzył się z dwuwagonowym składem pociągu. Uderzenie było niezwykle silne, na skutek czego wnętrze autobusu zostało zdemolowane, a pierwszy wagon motorowy kolejki wyrzuciło z szyn i obróciło o 180 st. Skutki nierozwagi kierowcy były tragiczne. Na miejscu zginęły 3 osoby — dwie kobiety których nazwisk — jak dotąd — nie udało się ustalić oraz mężczyzna 41-letni Waław K., pracownik Stoczni Północnej w Gdańsku, jadący kolejką do Wiśliny, gdzie zamieszkiwał. Kierowca autobusu — ocalał, ale został zatrzymany do dyspozycji organów śledczych, natomiast ranny maszynista pociągu przebywa w szpitalu.

Do szpitali trafiło w sumie 28 osób. Jak poinformował nas oficer dyżurny KW MO. Tuż przed zamknięciem gazety, jedna kobieta zmarła w szpitalu, stan dwóch następnych kobiet jest krytyczny, a 10 osób — bardzo ciężko rannych. Ofiarami wypadku są prawdopodobnie wczasowicze ze Starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych, którzy przebywali na wypoczynku w Słupsku. Wśród poszkodowanych przebywających w szpitalu znajduje się m. in. sześćoro dzieci w wieku od 3 do 16 lat.

Podczas dochodzenia badano przyczyny i okoliczności wypadku, który nie był jedynym, ale najbardziej tragicznym na trasie kolei wąskotorowej. Przecinała ona bowiem uczęszczane jezdnie cztery razy. W prasie sugie-

rowano stworzenie pewnego systemu ostrzegawczego, by tragedia się nie powtórzyła. Wybrano jednak inne rozwiązanie, z końcem grudnia 1973 r. kolej wąskotorowa po lewej stronie Wisły została zlikwidowana.

Uprawy burka cukrowego przyczyną rozwoju „małych kolei”

Sześćdziesiąt osiem lat wcześniej pojawiła się na Żuławach. Umożliwiła to „Ustawa o małych kolejkach” przyjęta przez parlament pruski. Pozwalała na swobodne zakładanie lokalnych połączeń kolejowych, szczególnie do miejscowości posiadających cukrownie. Przerabiały one buraki cukrowe powszechnie wówczas uprawiane na Żuławach. Oprócz pociągów towarowych zaczęto niebawem wprowadzać składy osobowe, umożliwiając mieszkańcom dojazd do miejsc pracy oraz większych miejscowości.



Pociąg „Der Rasende Rehrunger” („Pędzący Mierzejanin”) w okresie Wolnego Miasta Gdańska. Fot. Biblioteka Sztutowo

W tym czasie udostępniony dla żeglugi Przekop Wisły (1895 r.), utrudniał połączenie wspomnianej linii z koleją biegnącą przez miejscowości kąpieliskowe Mierzei Wiślanej. Przewidziano więc budowę przystani promowych w miejscowościach Mikoszewo (Nickelswalde) oraz Świbno (Schiewenhorst) i użycie specjalnego promu.

Nasypy, mosty i tory ukończono jesienią 1904 r., wiosną kolejnego roku doprowadzono tory dojazdowe do przystani promowej w Nickelswalde, nieco później w Schiewenhorst. Linie otwarto 17 sierpnia 1905 r. Obydwie przystanie obsługiwał prom o nazwie „Schiewenhorst II”, następnie „Ägir”, o długości pokładu około 30 m. Posiadał dwie śruby i dwa stery na obu końcach, pod pokładem pomieszczenia techniczne, miejsca dla załogi i kabinę pasażerską. Mógł zabrać w rejs przez Przekop Wisły lokomotywę oraz dwa wagony czteroosiowe.

Trasa z Gdańska do przystani w Świbnie wyglądała następująco: Pociąg ruszał ze stacji Gdańsk Wąskotorowy (Danzig Kleinbahnhof) położonej nieopodal dzisiejszego stadionu żużlowego, kierując się na wschód docierał do stacji znajdującej się w Przejazdowie (Quadendorf), jednak o nazwie Knüppelkrug. Za tą miejscowością następowało rozwidlenie, podział na dwie trasy – południową i wschodnią.

Południowa (okrężna) obsługiwała linię począwszy od Knüppelkrug (Odrzygość), kierując się do Gottswalde (Koszwały), po drodze mając przystanki w miejscowościach: Neunhuben (Dziewięć Włók) – Hochzeit (Wiślina) – Scharfenberg (Bystra) – Sperlingdorf (Wróblewo) – Herrengrebin (Grabiny Zameczek) – Wossitz (Wosice) – Gemlitz (Giemlice) – Gross Zünder (Cedry Wielkie) – Trutenau (Trutnowy) – Herzberg (Miłocin).

Natomiast linia wschodnia łączyła wioski Reichenberg (Bogatka) i Neupfundkrug (Ostatni Grosz) docierając do Gottswalde (Koszwały), gdzie ponownie się rozwidlała, jeden tor biegł w stronę Giełmic, drugi natomiast docierając do Klein Zünder (Cedry Małe), mijając tę miejscowość kierował się wprost na północ do wioski Schmerblock (Błotnik) a następnie do Schusterkrug (Szewce), w bliskiej już odległości od Przekopu Wisły.

Kolejowa przeprawa promowa w latach 1939-1973

W okresie wojny kolej wąskotorowa zyskała na znaczeniu, bowiem autobusy w większości przejął Wehrmacht. W marcu 1945 r. znaczna część Żuław została zalana, gdyż wojsko dokonało przerwania wałów, celem uniemożliwienia oddziałom sowieckim szybkiego zdobycia Mierzei Wiślanej, gdzie u ujścia Przekopu Wisły odbywała się ewakuacja uciekinierów z Prus Wschodnich i ocalałych oddziałów wojskowych. Ostatni pociąg dotarł do promu w Schiewenhorst 26 marca 1945 r. Sam prom został niebawem zatopiony nieopodal portu w Einlage (Przegalinie).

Po wojnie wydobyty z wody, wyremontowany w stoczni w Płoni, rozpoczął służbę w Przekopie Wisły w 1948 r. (Inne źródła podają rok 1950. Istnieje również wykaz prac wykonanych w 1949 r. przez stocznnię w Płoni na promie kolejowym kolei wąskotorowej z dnia 29.09.1949 r.) Uruchomiona została linia wąskotorowa do przystanku Lewy Brzeg Wisły w Świbnie. Następnie parowóz i dwa wagony docierały promem, już noszącym nową nazwę „Świbno”, do przystani i przystanku Prawy Brzeg Wisły w Mikoszewie.



Mapa kolei wąskotorowej uruchomionej po II wojnie światowej Wg. Mapy schematycznej sieci kolejowej DOKP Gdańsk, stan z 31.12.1957 r.

Rozkłady jazdy z czerwca 1956 r. nie uwzględniały już przeprawy promowej w Przekopie Wisły. Prom miał być gruntownie wyremontowany. Pracownicy Politechniki Gdańskiej otrzymali zadanie wykonania rysunków do jego rekonstrukcji. Zamierzenie to nie doszło jednak do skutku, a piękny prom został zezłomowany w 1961 r. w Stoczni Gdańskiej.



Pozostałości przystani promowej i przystanku Lewy Brzeg Wisły w Świbnie, w tle prom linowy – 2012 r.

Przewóz pasażerów do przystanku Lewy Brzeg Wisły w Świbnie trwał jednak nadal. Aby przebyć Wisłę i dotrzeć do przystanku w Mikoszewie zainteresowani musieli korzystać z promu linowego. Była to stara niemiecka jednostka, kursująca w okresie Wolnego Miasta Gdańska pomiędzy Drewnicą a Szewcami o nazwie „Ostland II”, przeciągana specjalnym holownikiem „Ostland”. Ten holowniczy zespół został zatopiony w porcie w Przegalinie, po wojnie wydobyty i pod zmienioną nazwą „Wisła” łączył oba brzegi Przekopu. Aby z niego skorzystać pasażerowi kolejki musieli przebyć około trzystu metrów. W maju 1971 r. zrezygnowano z przewozu pasażerów na linii Koszwały - Lewy Brzeg Wisły. Funkcjonowała nadal linia okrężna: Koszwały-Giemlice-Przejazdowo.



Zachowany w dobrym stanie przepust kolejowy w Przegalinie – 2024 r.

Ruch towarowy trwał nadal, wożono węgiel, materiały budowlane, nawozy sztuczne. W piątek 17 sierpnia 1973 r. doszło w Przejazdowie do kolizji porannego pociągu z samochodem ciężarowym, wieczorem zaś do tragicznego wypadku, o którym pisała później prasa Wybrzeża. Wydarzenia te stały się podstawą decyzji o likwidacji całej lewobrzeżnej linii kolei wąskotorowej. W grudniu 1973 r., wieczorną porą, wyruszył z Gdańska na trasę okrężną ostatni pociąg osobowy.

Likwidacja infrastruktury kolei wąskotorowej

Podczas następnych kilku miesięcy likwidowano sieć torów kolejowych wynoszącą blisko sześćdziesiąt pięć kilometrów. Po niej zniknęły przystanki, poczekalnie i sam dworzec Gdańsk Wąskotorowy.



Likwidacja mostu i torów kolei wąskotorowej nad Śluzą Północną w Przegalinie – 2012 r.

Wzdłuż dawnej trasy kolejki pozostały nieliczne elementy infrastruktury, które uznawano za zbędne, przeszkadzające wręcz szybkiemu rozwojowi terenów żuławskich. W ramach programu rozwoju dróg wodnych nazwanego „Pętlą Żuławską” zdecydowano o budowie mostu zwodzonego nad Śluzą Południową w Przegalinie oraz rozbiórce mostu nad nieczynną Śluzą Północną. W wyniku tych prac zniknęły tory dawnej linii wąskotorowej.

Pozostały wzniesione na początku XX wieku resztki przepustów i wałów, na których poprowadzono torowiska czy elementy niewielkich mostów, jak ma to miejsce na Kanale Śledziowym oddzielających miejscowości – Cedry Małe od Błotnika.



Pozostałości przejazdu przez Kanał Śledziowy, między Błotnikiem a Cedrami Małymi – 2023 r.

Literatura: Tragiczny wypadek w Przejazdowie pod Gdańskiem, „Dziennik Bałtycki” nr 195 z 18.08.1973 r. Bebenow F., Strzyżewski P., Żuławska kolej dojazdowa, Toruń 2018.

Richter R., Die Westpreußische Kleinbahnen-Aktiengesellschaft. Die Geschichte der Kleinbahn auf dem Weichsel-Werder zwischen Danzig und Marienburg, Freiburg 2002.

Witkowski R., Koleje wąskotorowe na Żuławach, Poznań 2009.

W pracowni pisarskiej Waldemara Nocnego

Z pisarzem, historykiem i społecznikiem – Waldemarem Nocnym, o jego twórczości rozmawia Damian Kuźmiński.

Co Pana zainspirowało do pisania i kiedy zaczął Pan pisać?

Najpierw zaczęła się u mnie pasja czytania, a potem właśnie ta pasja zaczęła przeradzać się w potrzebę pisania. Doskonale sobie przypominam ważny moment sprzed 50 lat. Pamiętam go, jakby to było wczoraj. Zafascynował mnie artykuł w czasopiśmie dla młodzieży „Płomyk”, wraz z mnóstwem zdjęć z filmu, który właśnie ukazał się publiczności, a dotyczył zekranizowanej powieści H. Sienkiewicza - „Krzyżacy”. Wtedy ogromnie zapragnąłem także napisać powieść historyczną. Była to potrzeba dominująca, naprawdę. Przejąłem się tym tak ogromnie, że ja - młody chłopak, który bardziej interesuje się piłką nożną niż literaturą naraz zapragnął sam pisać. Rozpocząłem pisać o „rzezi gdańszczan” w 1308 r. i szybko to porzuciłem. Starczyło mi energii i zainteresowania na chyba dwie pierwsze strony. Potem mówię, odłożę sobie, jutro zrobię. Owo jutro się przeciągało, przeciągało. W końcu pomyślałem, że piłka nożna jest przyjemniejsza. Pisanie musiało jeszcze chwilę poczekać.

Kolejnym ważnym etapem w moim pisarskim życiu było pójście do liceum do Pruszcza Gdańskiego. Mój brat już rok wcześniej tam poszedł. Było mi łatwiej emocjonalnie. Dojazd i przemieszczanie się było wtedy utrudnione, nie było mostu w Sobieszewie i większość młodzieży wyspiarskiej, która tam chodziła mieszkała w internacie.

Mówię o tym liceum, bo było to bardzo fajne liceum, do którego chodziło wiele znanych osób. Właśnie tam po raz pierwszy zetknąłem się z dobrą poezją. Poezją, która mi odpowiadała. I to był etap, pewnie jak u wielu młodych ludzi, etap poezjowania, czy-

li prób literackich nakierowanych na poezję. Mnóstwo czytałem, kupowałem tomiki. Do dzisiaj mam sentyment do nieistniejącej już księgarni w Pruszczu Gdańskim, gdzie te tomiki kupowałem. To było takie miejsce, gdzie wybierałem się z ogromną przyjemnością. W pokoju nie miałem warunków do pisania, dzieliłem go z innymi kolegami. Pamiętam, że wychodziłem na boisko szkolne. Rosła tam wysoka tra-



fot. Damian Kuźmiński

wa, kładłem się i pisałem. Początki mojego pisania miały miejsce w trawie.

Zafascynowany byłem Krzysztofem Kamilem Baczyńskim, wówczas bardzo modnym, do dzisiaj zresztą uznanym i cenionym poetą. Jego poezja mi się szalenie podobała, trochę próbowałem go naśladować. Przyjeżdżałem na weekend na Wyspę, wsiadałem na rower i jechałem do mojego ulubionego miejsca nad naszym portem. Tam jest zaraz las. Siadałem i pisałem ową poezję. Takie były twórcze poetyckie początki. Mówię twórcze, ponieważ mi się wydawało, że tworzę wielką poezję. Ale minęło troszeczkę czasu, przeczytałem ponownie te moje poetyckie utwory i stwierdziłem, no nie, Baczyńskim to ja nie będę. Nie będzie nowego Baczyńskiego. I mówię, daj sobie spokój. I dałem. Takie właśnie były moje pierwsze kroki zainteresowania literacką i historyczną drogą.

Pierwsze próby, już poważniejsze, rozpocząłem będąc studentem, mieszkając w akademiku. Tam można było sobie wygospodarować czas i miejsce. Była tam atmosfera do tego, żeby pracować. Pisałem pierwsze opowiadania, które próbowałem umieszczać w czasopismach literacko – społecznych w Gdańsku. Jedne się ukazały, a inne przed publikacją wycofywałem.

Zachęciło mnie skończenie Uniwersytetu i napisanie pracy magisterskiej. Szczególnie, że mój promotor stwierdził, że mam dobre pióro. Tak to jakoś nazwał, tak mimochodem. Ale zapamiętałem to, to było dla mnie niesamowicie ważne. Pisałem o średniowieczu, mój promotor umiał mnie tymi tematami zainteresować. Wyciągnąłem ważny wniosek dla mnie, że czytelnika trzeba zainteresować i poruszyć.

Jakie rady, wskazówki dałby Pan osobie, która chce zacząć pisać?

Miałem zawsze potrzebę zapisywania i dokumentowania pewnych wydarzeń historycznych. Jednak proszę sobie wyobrazić, że mieszkając w internacie, lekcje kończyliśmy o drugiej a od czwartej była tak zwana nauka własna. Nie wolno było nam wychodzić. Jak można pisać interesujące spostrzeżenia, notować i kształtować swój styl, jeśli nie było żadnych wydarzeń, w których można było wziąć udział. Pamiętam wydarzenia 68 roku. Czytaliśmy o tym, słyszeliśmy o tym, ale nas zamknięto w internacie. Młodzi nie mieli prawa wyjść i pojechać do Gdańska. Potem opisywałem marcowe wydarzenia 68 roku, ale już ze źródeł.

Wspominam o tym, ponieważ gdybym miał inne możliwości i mógł uczestniczyć w wydarzeniach, szybciej mógłbym wyodrębnić swój własny, osobisty styl pisania. Dodatkowo nabrać odwagi by opisać to, co doświadczałem i przeżyłem.

I tu odpowiadam na powyższe pytanie. Moje rady są następujące:

- Nie przywiązywać się do powstałego tekstu, tylko go poprawiać, poprawiać i jeszcze raz poprawiać. Bez końca prawie.
- Mieć odwagę pisać o tym, co wydaje się bardzo osobiste. Twórca musi przełamywać pewne bariery, bo inaczej będzie pisał błahę rzecz.
- Nigdy nie chciałem napisać książki, którą się czyta w pociągu, a po dojechaniu do końca podróży, zostawia się w przedziale, bo już jest bez wartości.
- Odciąć się od ludzi i od miejsc, które powodują rozkojarzenie, przeszkadzają klarownie myśleć. Najlepiej zamknąć się w swoim własnym świecie. Człowiek musi być wyodrębniony i skupić się wyłącznie na tym, co robi.
- Mieć swoje miejsce do pisania, gdzie można skupić się nad tekstem i znaleźć właściwe słowa.
- Dobra muzyka pomaga myśleć i tworzyć.
- Nie bać się krytyki pierwszych czytelników. To bardzo trudne do zniesienia. Proszę mi wierzyć. Odważnie pozwolić czytać swoje teksty. Mieć swoją dobrą publikę, ufać i czuć się bezpiecznie oddając tekst, jednak wiedzieć, że czytelnik/czytelniczka będzie krytyczny.

Od czego warto zacząć pisać?

Warto zacząć od pisania krótkich tekstów, nie nastawiać się na konkretną liczbę stron. Niech to będzie jedna strona, ale, która opisuje pewną rzeczywistość. Zawsze chciałem, aby w moich tekstach było jakieś przesłanie, jakieś drugie dno. Przykład z lat licealnych: Nauczycielka-polonistka po rozdaniu prac pisemnych gorąco pochwaliła mój tekst, który językowo i faktograficznie oraz z ukrytym przesłaniem (które oczywiście dostrzegła), całkowicie różnił się od innych klasycznych wypracowań. Nawet poprosiła żebym go przed klasą odczytał, chociaż nie był to dobry pomysł, gdyż słabo deklamuję i byłem nieśmiało skrzępowany. Sytuacja ta literacko mnie jednak uskrzydliła. Wnioski pisarskie: Warto szukać swojej indywidualnej drogi wyrażania myśli, które są

dla piszącego ważne i wartościowe, nie są błahostkami. Nie ekscytować się łatwą kasą i środowiskowym uznaniem.

Mnie wzmocniły słowa, że mam dobre pióro. Zapamiętałem to. Czasami, jest nam potrzebna osoba, która w nas wierzy, jest motywacją do działania, do postawienia pierwszych kroków.

Te słowa utwierdziły we mnie wiarę, nigdy nie miałem dużej wiary w siebie, mogę powiedzieć to publicznie, natomiast pracowałem nad tym, żeby tą wiarę w sobie mieć. Bardzo szanuję osoby, które pozwoliły mi umocnić moją wiarę pisarską, to że warto pisać i być nieustępliwym w tym co się robi.

Jak wygląda Pana codzienna rutyna pisarska. Czy pisze Pan codziennie?

Już od samego początku, od pisania nawet pracy magisterskiej, zauważyłem, że niezbędna jest dyscyplina. Konsekwentne, powtarzalne czynności, które w efekcie przynoszą powstawanie tekstu. Czasami się nie chce, czasami jest człowiek nie w formie i psychicznej, i fizycznej, to nie znaczy, że nie można napisać chociaż kilku zdań. Jeśli nie ma dyscypliny, a liczy się tylko na taki moment eksplozji talentu, czekania na wenę, to można się nie doczekać.

Natomiast jak się człowiek dyscyplinuje i pisze, to efekty się pojawiają. Może nie od razu i właśnie tu decydujące jest, żeby poprawiać, poprawiać i poprawiać, ale tekst musi powstać, aby można było co poprawiać.

Dlatego, w moim odczuciu, trzeba kończyć to co się zaczyna pisać. Zauważyłem, że jeśli rozpoczynam pisać książkę zaczynam być w pewnym napięciu psychicznym. Jest to bardzo nieprzyjemne, ponieważ zaczynam się bać, że jej nie skończę. Czasami ta praca trwa miesiącami. Czasami wtedy myślę, że jeśli jej nie skończę, to cała moja praca, wysiłek pójdą na marne. Takie odczucie, jest pozornie demobilizujące, ale tak naprawdę mobilizujące, bo chcę to szybko skończyć. Dlatego szybko piszę. Nie lata, tylko miesiące. Gdy mam skończony tekst, mogę potem go poprawiać, ale podstawowy tekst musi powstać. Gdy piszę bardzo się dyscyplinuję i czasami narażam się wielu osobom, w szczególności domownikom, ale ja muszę skończyć. Skupić się i przygotować skończony tekst.

Dodam, że materiały do książek zbieram latami. Układałem i segreguję, robię notatki. Nigdy nie wiem,

w którym momencie dany materiał mi się przyda. Spisuję też zasłyszane dialogi, od razu zapisuję, nawet w samochodzie, muszę się zatrzymać i zapisać.

Podkreślę i zaznaczę, że regułą nie jest tylko dyscyplina, ale pisanie codzienne. Pisać codziennie. Bez względu.

Czy ma Pan swoje „pisarskie rytuały” – konkretne miejsce, porę dnia do pisania, ulubioną muzykę, ulubiony długopis?

Do dzisiaj uważam, że najlepszy, najwspanialszy czas pisania lub jakiegokolwiek pracy twórczej to przed południem. Po śnie, po śniadaniu, kiedy umysł jest chłonny, czysty. Świetnie się wtedy pisze. Niestety, z reguły pracowałem od 7 rano do późnego wieczora, pamiętam, że zawsze tak było, niezależnie jaką miałem pracę. Ale to nie przeszkadzało, żeby każdego dnia usiąść przed pustą kartką i coś pisać, kontynuować, kończyć teksty. To nie jest łatwe. Z reguły pisałem wieczorem lub w nocy. Jeden wielki plus pisanie w nocy to taki, że jest cisza i skupienie. Minus, zmęczenie.

Pierwsze pięć książek napisałem w mieszkaniu w Nowym Porcie, w kuchni, czasami w towarzystwie gotującej się, parującej zupy, przygotowywanej przez żonę na następny dzień. Nikt mi wtedy nie przeszkadzał, skupiałem się, na wielkim kuchennym stole rozkładałem notatki albo materiały archiwalne.

Była cisza autentyczna. Czasami tylko przejeżdżał pociąg. Do huku pociągu można było przywyknąć, my tak zrobiliśmy.

Gdy piszę, umiem się wyłączyć, gdy jestem w procesie pisania, skupiam się na tym całym sobą. W nocy w zależności, do której godziny mogłem dotrwać. Bywało tak, że byłem tak zmęczony, że zasypiałem nad tekstem.

Potem udało się wybudować mały domek weekendowy na Wyspie. Miał on jeden pokój z ogromną zaletą. Można było zamknąć drzwi, a okno wychodziło na las. I proszę mi wierzyć, patrząc na ten las, mogłem się skupić nadzwyczajnie. Tam powstawały znaczące teksty.

W jednej z moich książek, bohaterem jest śmierć, która sobie wędruje przez Gdańsk. Gdańsk, grudnia 1970 roku. Ale to jest żywy bohater. Takie pomysły przychodziły mi właśnie podczas patrzenia na las, który kocham. Las zawsze towarzyszył mi w moim życiu, ten który wyrósł na Wyspie na wydmach.

Dziś mamy z żoną swój dom, w którym mam swój gabinet, swoją pracownię pisarską z dużym biurkiem. Mam niepisaną umowę z żoną, że jak piszę, to raczej tam nie wchodzi i nie przeszkadza.

Włączam muzykę, przeważnie poważną i piszę. Mam cały zestaw płyt z najwybitniejszymi twórcami. Czuję, że gdy piszę muzyka podświadomie wchodzi we mnie i tworzy nastrój wyodrębnienia. Gdy piszę znajduję się w swoim świecie wewnętrznym, moim własnym świecie i nie wolno mi wtedy przeszkadzać. Mówię to, gdyż wiem, że każde rozproszenie powoduje, że myśli i słowa uciekają już bezpowrotnie.

Wracając do rytuałów, mam pewien podział. Beletrystkę piszę wyłącznie ręcznie. Pisałem przez pierwsze lata piórem. Pamiętam, że dostałem kilka piór, to taki symbol, aby lekkie pióro było, czyli pisz dalej. Pióro jest synonimem twórczości. Pisząc czasami musiałem pomyśleć, odłożyć je i wrócić za chwilę. Potem pióro mi przerywało. Przeszkadzało mi to. Dziś piszę wyłącznie długopisem, bo ułatwia mi to proces twórczy. Dodam, że jeśli chodzi o prace historyczne, piszę wyłącznie na komputerze.

Jak wygląda u Pana proces tworzenia tekstu - od pomysłu do gotowej książki?

U mnie powstaje najpierw zakończenie. Piszę nawet 4, 5, 10 zdań zakończenia. Dopiero potem rozpoczynam pracę nad planem całości i tworzę scenariusz książki. Nie muszę wiedzieć, jak się rozpocznie, ale muszę wiedzieć jak się ona zakończy.

Spisuję na bieżąco i gromadzę wiele notatek, zanotowanych autentycznych dialogów czy celnych powiedzeń. Jak mówiłem, piszę powieści ręcznie, pozwala mi to na autentyczny pobyt w mojej wyobraźni, z bohaterami.

Książki historyczne to zupełnie inny sposób pracy. To lata zbierania materiałów, długie pobyty w archiwach, bibliotece UG, Pedagogicznej czy Gdańskiej Bibliotece PAN. Piszę od razu w komputerze, a tworzeniu tekstu pomagają fotografie: archiwalne i współczesne, w ogromnej części zrobione osobiście.

Powstałe teksty czytają najbliższe mi osoby, które posiadają dar wyłapywania powtórzeń, błędów stylistycznych, oceniają, czy można je prezentować publicznie. To są moi redaktorzy, których po latach doświadczeń cenię i liczę się z ich zdaniem, Im też, z reguły, dedykuję powstałe książki.

Jak Pan zbiera materiały?

To nawyk pracownika administracji. Wszystko musi być, na ile to możliwe, spisane, posegregowane i opisane. Wszystko przez to, że tych materiałów w pewnym momencie jest dużo, a nawet bardzo dużo. Na górze, w domu, mam całe pudła dokumentacji dotyczącej różnych książek. Jakoś nie mam siły ani serca się ich pozbyć. Do cyklu Dzielnice Gdańska całe lata zbierałem materiały o poszczególnych dzielnicach. Materiały opisane trzymam tematycznie w segregatorach, aby było można je potem łatwo odszukać. Np. na temat Forsterówki materiały zbierałem co najmniej 20 lat. Jak coś znajdę wycinam, wrzucam do koszulki opisuje i do segregatora. Gdy brakuje mi materiałów, szczególnie w książkach historycznych, spędzam czas w gdańskich archiwach. Było to nawet do 6 miesięcy dzień w dzień. Żona szykowała mi kanapki, kawę i ruszałem szukać materiałów. Do niektórych materiałów nikt nie zaglądał tyle lat, a mi się udało. W wielu bibliotekach jestem już zadowolony.

Warto pisać, uwieczniać rzeczy. Nawet jeśli biologicznie przestaniemy funkcjonować, to w zbiorach, bibliotekach zostaniemy na zawsze żywi. Swoje życie możemy zachować na kartach książek. Tu na Wyspie, żyli ludzie, których znałem, ceniłem, lubiłem. Oni otaczali mnie, kiedy byłem młody i nieco starszy. I to oni tworzyli mój świat. Byłem wśród nich, bliżej, dalej. A dzisiaj nawet nie pamiętam ich imion i nazwisk. Mało. Ich rodziny w ogóle, o nich nie wspominają, jakby ich nigdy nie było. I to jest, proszę mi wierzyć, dla mnie bolesne. Dlatego zachęcam do zapisywania wspomnień i uwieczniania ich na papierze. Trzeba zostawić swój ślad na ziemi. I chcę zostawić mój ślad na ziemi. To może zabrzmieć górnolotnie, ale mam taką potrzebę. Istotą pisania jest utrwalenie pewnych wydarzeń, doświadczeń i uczuć.

Czy pisanie zmieniło coś w Pana codziennym życiu lub sposobie patrzenia na świat?

Moje pisanie, przy bardzo intensywnej i nerwowej pracy trwającej latarni, dawało mi wytchnienie od bieżących zagrożeń, łagodziło niepokoje, budowało we mnie alternatywną rzeczywistość, która czasami zasłaniała tę prawdziwą i przykrą. Pisanie było odtrutką. To był czas spokoju. Zagrożenia, które na mnie czyhały nie tkwiły w moich myślach. Zapadałem w mój historyczny, literacki świat.

Jak dzielić chęć pisania z pracą? Jak radzić sobie, jeśli pisanie jest czymś dodatkowym?

Jeśli przyjmiemy, że pisanie jest czymś dodatkowym, ważnym dla samorealizacji, ale nie katalogiem bezwzględnych zobowiązań - można pogodzić je z pracą zawodową, nawet nadzwyczaj intensywną. Ale wiąże się to z samoograniczeniem prywatnego życia, w jakiejś części jego eliminacją, co nie zawsze bywa akceptowane przez rodzinę. Prowadzić może do trudnych, dynamicznych sytuacji (szczególnie jeśli są małe dzieci). Tu musi zaistnieć kompromis, musi być zgoda obydwójga partnerów. M.in. takich uzgodnień dokonywaliśmy z żoną podczas tzw. „na-rad na małym kocyku”, na początku mojej działalności pisarskiej.

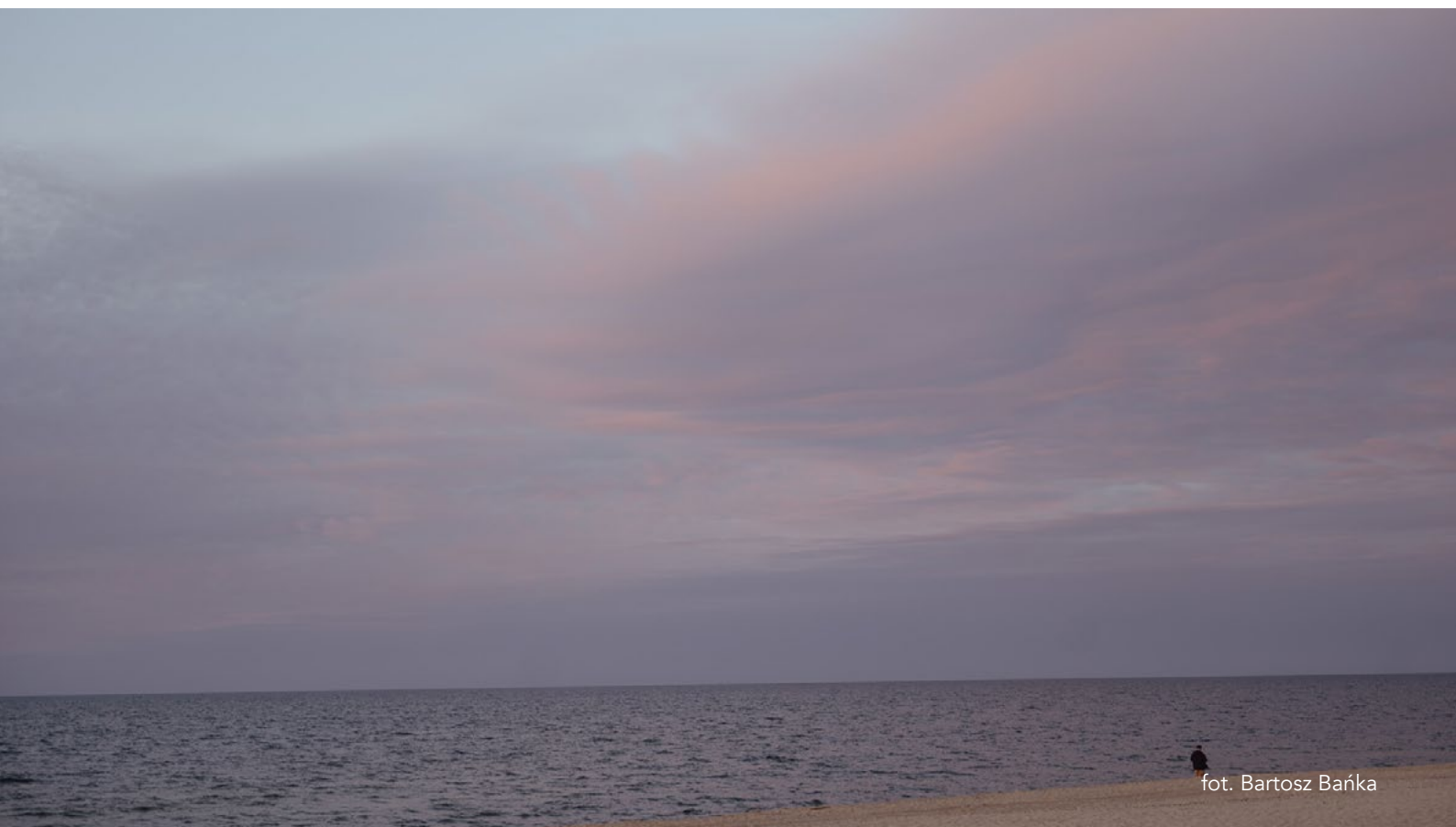
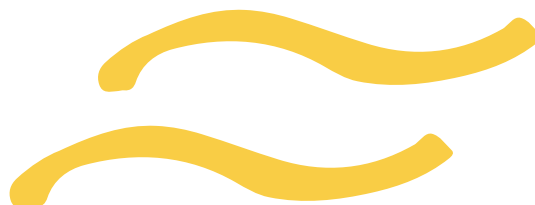
Co poradziłby Pan osobie, która pisze „do szuflady” i boi się pokazać swoje teksty?

Jeśli piszący chce się rozwijać i zaistnieć jako twórca, musi swój dorobek, nawet niewielki, pokazać osobom, które ceni, a przy tym mającym wyrobiony gust literacki. Inaczej nigdy nie przekroczy bariery między marzeniem a rzeczywistym uznaniem. Warto być odważnym.

Jakie umiejętności uważa Pan za najważniejsze w pracy pisarza?

Dyscyplina (codzienne, chociaż krótkie spotkanie z pustą kartką). Odrzucanie tekstów nieudanych (choć to bolesne, ale bezwzględnie tak). Odwaga w tworzeniu tekstów, które mogą być naruszeniem przyjętych norm.

Dziękuję za otwartość i szczerą rozmowę dotyczącą kulisów pracy pisarza.





for Alas SPB/Getty Images

Wakacyjne lektury z Wyspą Sobieszewską w tle

Lato to doskonały czas na odkrywanie nowych książek – zwłaszcza tych, które mają związek z miejscem, w którym odpoczywamy. Dla mieszkańców i gości Wyspy Sobieszewskiej przygotowaliśmy zestaw lektur idealnych na wakacyjne dni. Te książki przeniosą Was w znane zakątki, opowiedzą o przyrodzie, historii i niezwykłych ludziach związanych z Wyspą i Gdańskiem. Gdzie szukać inspiracji i letnich lektur? W Bibliotece na Wyspie przy ul. Turystycznej 3.

Sebastian Miernicki (kontynuacja serii Zbigniewa Nienackiego) - „Pan Samochodzik na Wyspie Sobieszewskiej”

Tym razem Paweł Daniec nieoczekiwanie dla samego siebie staje się współpracownikiem w akcji wydobywania zawartości sejfu z wraku statku „Goya” leżącego opodal jednej z nadbałtyckich wysepek. Po tej operacji Paweł, już bez kolegi, ale z udziałem zagadkowych dwóch pięknych kobiet, zajmie się poszukiwaniem skrytki Alberta Forstera, gdańskiego gauleitera. Trop prowadzi w okolice Gdańska, na Wyspę Sobieszewską, gdzie blisko Góry Mew stała „Forsterówka”. Klucz do rozwiązania zagadki ma tylko jeden człowiek, a konkurentami w poszukiwaniach są ludzie tajemniczego Sebediana, tego samego, z którym Paweł stał się w tomie „Wilhelm Gustloff”. Co okaże się największym skarbem Wyspy Sobieszewskiej, zwanej też Wyspą Skarbów?

Salcia Hałas – „Bliżej”

„Bliżej” jest książką rodzinną, przy której będą dobrze bawić się wszystkie pokolenia. Książka składa się z 12 rozdziałów poświęconych wybranym roślinom i zwierzętom. Ogromnym walorem książki są ilustracje Marty Kurczewskiej - lekkie, dowcipne i miłe dla oka.

Międzypokoleniowa lektura, w której każdy znajdzie coś dla siebie. Solidna porcja (nieraz zaskakujących) informacji ze świata przyrody, a zarazem zielony plasterek dla złaknionych kontaktu z naturą, który sprawia - zgodnie z obietnicą tytułu - że jesteśmy jeszcze bliżej niej. Jest to dobrze wyważona mieszanka ciekawostek przyrodniczych i czułych słów podszytych delikatnym dowcipem w klimacie gawędy bajarki - w sam raz na wieczór przy ognisku lub poranek na kąpielisku. Salcię Hałas starsi czytelnicy poznali dzięki „Pieczeni dla Amfy”, za którą otrzymała Nagrodę Literacką Gdynia. Z kolei młodzi czytelnicy mieli okazję zetknąć się z pisarką podczas warsztatów przyrodniczych, które prowadzi m.in. w przedszkolach i bibliotekach. „Bliżej” to pozycja, w której łączy swój talent pisarski z doświadczeniem edukatorki przyrodniczej.

Dodatkową atrakcją są kolorowe naklejki, na których dzieci odnajdą ulubionych bohaterów książki.

Magdalena Witkiewicz – „Wiatr od morza. Sztorm”

Gdańsk, lata 80. – miasto pełne kontrastów, w którym polityczne napięcia miesza się z codziennymi radościami młodych ludzi. W tym świecie grupa licealistów walczy o swoje marzenia i miejsce w rzeczywistości pełnej lęków, nadziei i tajemnic. Miłość, zdrada, przyjaźń i dramatyczne wybory splatają ich losy, zmuszając ich do podejmowania decyzji, które będą skutkowały przez całe życie. Śmierć jednego z przyjaciół staje się punktem, który naznaczy ich wszystkich. Sekrety i niewyjaśnione sprawy kładą się cieniem na ich dorosłym życiu, przypominając, że czasem nie da się uciec od tego, co już minęło.

„Wiatr od morza” to opowieść o młodości w cieniu wielkich przemian, o miłości, lojalności i tęsknocie za czasami, gdy życie wydawało się prostsze, choć wcale takie nie było. Anna od lat żyje z ciężarem sekretów, których nie zdradziła nawet najbliższemu. A może to ona nie dostrzega tajemnic skrywanych przez innych? Co, jeśli najbliżsi, także mają swoje powody, by niechętnie wracać do przeszłości?

Waldemar Nocny – „Wyspa wspomnień. Osobiste historie mieszkańców Wyspy Sobieszewskiej”

To sentymentalna opowieść o Wyspie Sobieszewskiej i jej mieszkańcach. Autor z czułością i humorem przywołuje lokalne historie, anegdoty i przemiany, jakie zaszły na Wyspie na przestrzeni lat. To trzydzieści oryginalnych i fascynujących autoportretów mieszkańców Wyspy Sobieszewskiej, Polaków i Niemców, żyjących w różnych epokach, których Waldemar Nocny – literat, historyk, samorządowiec, pedagog i mieszkaniec Świbna – zachęcił do opowiedzenia o sobie, o losach swoich rodzin i miejsca, w którym żyli.

Waldemar Nocny – „Reguła Trzech”

Książka jest pierwszą częścią epickiej powieści historycznej osadzonej na terenach Głównego Miasta Gdańska i delty Wisły, obejmującej dramatyczne losy mieszkańców od początku XX wieku, przez okres Wolnego Miasta Gdańsk, aż po rok 1945. Pozwala na poznanie trudnej historii miasta przy wciągającej narracji i fabule.

Waldemar Nocny – „Przewodnik historyczny po Wyspie Sobieszewskiej”

Książka jest szczegółowym opracowaniem na temat bardziej i mniej znanych miejsc, osób i wydarzeń, jakie miały miejsce na Wyspie Sobieszewskiej. Zagłębimy się zarówno do Rezerwatów „Ptasi Raj” i „Mewia Łacha” i poznamy ich historię, ale także odkryjemy dwór w Wieńcu (jednej z osad Wyspy Sobieszewskiej), który po II wojnie światowej został przemianowany na Państwowe Gospodarstwo Rolne, czy - dzięki wyjątkowym zdjęciom - zobaczymy słynną Forsterówkę (dawną siedzibę gauleitera Wolnego Miasta Gdańska, Alberta Forstera) od środka. W publikacji na pierwszy plan wybija się jednak społeczność Wyspy Sobieszewskiej – osoby, które tworzyły kiedyś i tworzą współcześnie wyjątkową atmosferę tej dzielnicy Gdańska. Poznajemy historię szkół i parafii, wydarzeń, jakie są organizowane dla, i z lokalną społecznością.



foto: Aleksij Rakrodit / Getty Images



fot. Bartosz Bańka

Skorzystaj z przeprawy promowej w Świbnie i poznaj Mikoszewo

Zagłębiamy na drugą stronę przeprawy promowej w Świbnie – do Mikoszewa. Łatwo można dostać się tam w sezonie letnim promem kursującym przez Przekop Wisły. Prom kursuje od kwietnia do września co 30 min w godz. 7.00 – 21.00. Jakie atrakcje czekają na nas w Mikoszewie?

Mikoszewo to malownicza miejscowość letniskowa położona przy samym ujściu Wisły do Bałtyku, w gminie Stegna. To miejsce, w którym – jak na Wyspie Sobieszewskiej – można poczuć prawdziwy kontakt z naturą, uciec od miejskiego zgiełku i zasmakować lokalnego klimatu Mierzei Wiślanej. Dzięki połączeniu promowemu przez Świbno, Mikoszewo stanowi łatwo dostępny punkt wypadowy zarówno dla turystów pieszych, rowerzystów i posiadaczy aut.

Plaża w Mikoszewie jest szeroka, czysta, umiarkowanie zatłoczona, co czyni ją idealnym miejscem dla rodzin z dziećmi i osób szukających spokojnego wypoczynku. Bezpośrednio przy plaży znajduje się Rezerwat Mewia Łacha – obszar chroniony, gdzie można obserwować liczne gatunki ptaków wodnych oraz... foki szare, które chętnie wygrzewają się na piaszczystych łachach w ujściu Wisły. To jedno z nielicznych miejsc w Polsce, gdzie foki występują w naturze i są łatwo dostępne dla obserwatorów przyrody.



fot. Bartosz Bańka

Mikoszewo oferuje też różnorodne formy aktywnego spędzania czasu. W sezonie letnim działa tu Żuławska Kolej Dojazdowa – wąskotorowa linia kolejowa, którą można przejechać zabytkowym składem przez malownicze tereny Żuław (działa od 19 czerwca do 31 sierpnia, więcej informacji na: kolejzulawska.pl). Rodziny z dziećmi mogą odwiedzić miniZOO, spróbować przejażdżek konnych, wypożyczyć gokarty rowerowe czy skorzystać z oferty lokalnych smażalni ryb i kawiarni z widokiem na przyrodę. W okolicy nie brakuje również ścieżek rowerowych, a najbardziej znaną z nich jest trasa R-10, prowadząca wzdłuż wybrzeża Bałtyku i umożliwiająca podróż zarówno w stronę Gdańska, jak i dalej na Mierzeję Wiślaną.

Niewątpliwą perełką Mikoszewa i Świbna jest przeprawa promowa Świbno–Mikoszewo. To największy prom samochodowy na Wiśle, kursujący codziennie od końca kwietnia do października. Przeprawa trwa 5-10 minut, a prom może pomieścić do 21 samochodów i 100 pasażerów. Obsługiwany jest przez załogę z wieloletnim doświadczeniem. Dla mieszkańców Wyspy Sobieszewskiej i gminy Stegna przewidziano zniżki, a dla rowerzystów i pieszych przejazd jest szybki i wygodny.

Przeprawa promowa ma również znaczenie historyczne – miejsce to od wieków łączyło dwa brzegi Wisły. Dawniej funkcjonowały tu promy łodziowe i przewozy konne. Dzisiejsza forma to nowoczesna kontynuacja tej tradycji, która przyciąga zarówno lokalnych mieszkańców, jak i turystów.

Mikoszewo i przeprawa promowa w Świbnie to połączenie funkcjonalności i przyjemności. Region ten przyciąga przyrodą, spokojem oraz autentycznym charakterem nadmorskiej wsi, w której każdy znajdzie coś dla siebie – od ciszy rezerwatu, przez rodzinną rozrywkę, aż po aktywną turystykę. Sama przeprawa promowa to nie tylko wygodne połączenie komunikacyjne, ale także atrakcja sama w sobie – krótki, malowniczy rejs przez Wisłę pozwala spojrzeć na region z zupełnie innej perspektywy. Jeśli szukasz miejsca na odpoczynek blisko natury, z dala od tłumów, Mikoszewo z Wyspą Sobieszewską i ich okolice z pewnością spełnią te oczekiwania.



fot. Bartosz Bańka



fot. ZHP/Sara Ejsmont

Jak wyglądają przygotowania do Światowego Jamboree Skautowego w Gdańsku?

W 2027 roku podczas Światowego Jamboree Skautowego w Gdańsku spotka się niemal 50 tysięcy młodych ludzi ze 176 krajów. To największe edukacyjne wydarzenie na świecie przygotowywane jest przez międzynarodowy zespół wolontariuszy (Jamboree Planning Team). Spotkanie zespołu odbyło się 11-13 czerwca na Wyspie Sobieszewskiej.

Do Gdańska przyjechało ponad 200 wolontariuszy z 40 krajów, którzy razem tworzą międzynarodowy zespół odpowiedzialny za każdy element organizacyjny nadchodzącego Jamboree – od logistyki i bezpieczeństwa, przez program edukacyjny, po komunikację oraz zrównoważony rozwój.

Jak podkreślił harcmistrz Karol Gzyl, dyrektor zarządzający Komitetu Organizacyjnego:

– To, co dzieje się tutaj w Gdańsku, to nie tylko przygotowania logistyczne do wielkiego wydarzenia. To budowanie mostów między kulturami, narodami i pokoleniami. Każdy dzień pracy tego zespołu przybliży nas do stworzenia przestrzeni, która będzie inspirować młodych ludzi z całego świata.

Z kolei harcmistrzyni Martyna Kowacka, Naczelniczka Związku Harcerstwa Polskiego, zwróciła uwagę na wymiar wychowawczy przygotowań:

– Skauting od zawsze był ruchem, który zmienia świat poprzez małe czyny i wielkie idee. Jamboree w Gdańsku to nie tylko wydarzenie – to proces,

w którym młodzi uczą się współpracy i odpowiedzialności. Organizacja Jamboree jest ogromną szansą do rozwoju dla ZHP i całego ruchu skautowego.



fot. ZHP/Sara Ejsmont



fot. ZHP/Sara Ejsmont



fot. ZHP/Sara Ejsmont



fot. ZHP/Sara Ejsmont



fot. ZHP/Sara Ejsmont

W piątek z wolontariuszami spotkali się pełnomocnik rządu RP ds. Światowego Jamboree Skautowego 2027, Wiceminister Spraw Wewnętrznych i Administracji, Tomasz Szymański oraz Wojewoda Pomorska Beata Rutkiewicz. Wysłuchali podsumowania dotychczasowych przygotowań, planów na najbliższe miesiące oraz odwiedzili teren przyszłego miasteczka zlotowego, które powstanie na Wyspie Sobieszewskiej. Zespół organizacyjny wspiera także WOSM – Światowa Organizacja Ruchu Skautowego, której Sekretarz Generalny – David Berg również uczestniczył w spotkaniu.

- Co cztery lata organizujemy wielki obóz, nazywany World Scout Jamboree. Budujemy wtedy małe miasteczko od podstaw. Nie robimy tego z wykonawcami, czy wielkimi firmami budowlanymi, tylko z wolontariuszami, właśnie tymi 250, którzy są teraz w Gdańsku - tłumaczy Dawid Berg. - W jedno miejsce sprowadzamy na dwa tygodnie tysiące młodych ludzi z tych 176 krajów, by zbudowali wspólnie obóz, a właściwie małe miasto dla 50 tysięcy mieszkańców. Pokazujemy w ten sposób światu, jak mogłoby być, a młodym ludziom, że potrafią żyć razem w harmonii i dialogu. Pokazujemy też młodzieży, w jaki sposób może uczyć się innych kultur. I że dużo więcej nas ze sobą łączy, niż dzieli.

Sobota przeznaczona była na intensywną pracę w zespołach. Szefowie departamentów, wspólnie ze swoimi grupami roboczymi, dopracowywali założenia, testowali rozwiązania i tworzyli szczegółowe plany dotyczące zabezpieczenia medycznego, transportów, programu edukacyjnego, zaangażowania międzynarodowych wolontariuszy, współpracy z kontyngentami, wizyt gości podczas wydarzenia, zaopatrzenia, architektury czy komunikacji.

Sobotnie spotkanie było także okazją do wymiany doświadczeń i wspólnego budowania wizji wydarzenia, które ma łączyć, inspirować i rozwijać młodych ludzi z całego świata. Wolontariusze wzięli udział w warsztatach wspierających komunikację w międzynarodowym i międzykulturowym zespole, sesjach planistycznych i międzysektorowych spotkaniach koordynacyjnych. Wspólna praca – oparta na wartościach skautingu, takich jak braterstwo, odpowiedzialność i służba – kształtuje nie tylko strukturę wydarzenia, ale też ducha, który ma mu towarzyszyć. Światowe Jamboree Skautowe 2027 w Gdańsku to wydarzenie o wyjątkowej skali – zarówno organizacyjnej, jak i społecznej. Powstaje dzięki zaangażowaniu wolontariuszy z całego świata, którzy z pasją, kompetencją i sercem budują coś więcej niż tylko zlot – tworzą przestrzeń spotkania pokoleń, kultur i wartości.

Hasło Jamboree 2027 to „Bravely” (z ang. „Odważnie”). Nawiązuje ono do odwagi potrzebnej, by stawić czoła wyzwaniom współczesnego świata: zmianom klimatycznym, kryzysom społecznym i potrzebie współdziałania ponad granicami.

Światowe Jamboree Skautowe to międzynarodowy zlot skautów i harcerzy z całego świata, organizowany co 4 lata przez Światową Organizację Ruchu Skautowego (WOSM). W wydarzeniu biorą udział dziesiątki tysięcy młodych ludzi z różnych krajów, którzy przez kilkanaście dni wspólnie mieszkają, uczą się, bawią i działają na rzecz pokoju, przyjaźni i zrównoważonego rozwoju. To największe święto światowego skautingu, promujące wartości takie jak współpraca, otwartość kulturowa, przywództwo i odpowiedzialność społeczna. Ostatni organizatorzy wydarzenia to: Wielka Brytania (2007), Szwecja (2011), Japonia (2015), Stany Zjednoczone (2019), Korea Południowa (2023).



fot. ZHP/Sara Ejmont



fot. ZHP/Sara Ejmont

Bezpieczeństwo latem - 10 porad

Prezentujemy 10 rad ważnych dla wszystkich planujących wypoczynek nad wodą. Czy to na Wyspie Sobieszewskiej czy to w innych miejscach w lesie i nad wodą. Przygotował je dla nas ekspert z zakresu bezpieczeństwa i ratownictwa – Michał Treska, prezes OSP Gdańsk-Sobieszewo oraz Kierownik Referatu BHP i p.poż w Urzędzie Miejskim w Gdańsku.

1. Bezpieczeństwo nad wodą

Pierwsze co przychodzi na myśl podczas letniego wypoczynku nad morzem to woda i zagrożenia z nią związane. I słusznie! Zatoka Gdańska jest bardzo zdradliwa. Co roku doświadczamy tragicznych sytuacji związanych z utonięciami tych, którzy przecież świetnie pływają. Niebezpieczny Bałtyk to przede wszystkim prądy wsteczne, niebezpieczne zjawisko, które może porwać w głąb morza osobę kąpiącą się i doprowadzić do utonięcia. Prąd przemieszcza się z prędkością od 1 do nawet 2,5 metra na sekundę, co powoduje, że niezwykle trudno nieprzygotowanej osobie się z niego uwolnić. Niestety, z tego powodu to najczęstsza przyczyna utonięć w Bałtyku.



Kiedy już znajdziemy się w takiej sytuacji nie walczmy z prądem, oszczędzajmy siły. Naszym ratunkiem jest płynięcie wzdłuż brzegu, tak aby wydostać się z zasięgu prądu wstecznego.

Zwracajmy uwagę na wyznaczone strefy akwenów strzeżonych oraz kolor flagi, jaką wywieszają ratownicy WOPR - jeśli ma ona kolor czerwony, nie wchodzimy do wody na terenie kąpieliska!

O tym zakazie niezwykle często zapominają osoby, które lubią spożywać...

2. ...alkohol nad wodą.

Połączenie wysokiej temperatury i trunków, szczególnie tych wysokoprocentowych, może okazać się tragiczne w skutkach. Plażowicze są wtedy bardziej brawurowi, prądy wsteczne im niestraszne a sygnały ratowników łatwiejsze do zignorowania. Z drugiej strony osoby zasypiające smacznie w stanie po spożyciu alkoholu są zdecydowanie bardziej narażone na poparzenia słoneczne lub udar cieplny.

Z pewnością zamiast alkoholu lepiej na plażę zabrać ze sobą butelkę zimnej wody i pamiętać o tym jak ważne jest...

3. ...nawadnianie organizmu.

Człowiek bez dostępu do wody jest w stanie przeżyć tylko kilka dni. Większość osób nie jest świadoma, że nasze organizmy w większości składają się z wody, która stanowi około 60% całkowitej masy ciała dorosłego człowieka. Należy pamiętać, że utrzymanie odpowiedniego poziomu nawodnienia jest ważne zarówno podczas aktywności fizycznej jak i podczas wysokich temperatur, dla utrzymania ogólnej kondycji fizycznej i funkcji poznawczych. Według aktualnych zaleceń zdrowa osoba dorosła powinna przyjąć około 1,5 do 2 litrów wody na dobę. Około 20% dziennego spożycia płynów zwykle pochodzi z pożywienia - resztę musimy wypić! Latem, podczas występowania wysokich temperatur, zapotrzebowanie na wodę wzrasta nawet do 5 litrów na dobę!

Szczególnie dbajmy w tym względzie o nawodnienie dzieci, które w letnich zabawach są w nieustannym ruchu i często same z siebie o butelce wody pod ręką zapominają. I niestety to zapominanie dotyczy też dorosłych, bo i oni nieraz zapominają właśnie o tym, że zabrali...

4. ...dzieci na plażę.

Tak, chwila nieuwagi, zaczytania, krótkiej drzemki wystarczy aby stracić dziecko z oczu. I pół biedy jeśli mały bohater bawi się grzecznie budując zamek z piasku. Poważny problem zaczyna się wtedy, kiedy idzie do wody lub na wycieczkę w głąb plaży. Tragicznie skończyło się przed laty plażowanie, kiedy zaalarmowana przez matkę o tonącym dziecku kobieta rzuciła się na pomoc we wskazane miejsce, w którym niby przed chwilą to dziecko się kąpało. Kobieta nie wróciła szukając dziecka, porwał ją prąd. Wróciło za to po chwili dziecko, ze spaceru, jak gdyby nigdy nic... Przypadki, w którym rodzice informują ratowników, że 5 minut temu dziecko było obok a teraz go nie widać są nagminne. Po czym młody piechur odnajduje się na sąsiednim kąpielisku strzeżonym, 3 kilometry dalej, to się nazywa tempo marszu, prawda?

Pokazuje to jednak, że spacery plażą sprawiają nam przyjemność, jednak w takim przypadku nie pozostawiamy swoich...

5. ...rzeczy na plaży.

Ubrania pozostawione bez nadzoru, w tym rzeczy takie jak buty, okulary przeciwsłoneczne, ręcznik czy czasem nawet telefon, złożone w jednym miejscu sugerują, że ktoś je tam celowo zostawił, najczęściej żeby pójść się wykąpać. Jest to o tyle niebezpieczne, że mogą paść łupem złodzieja, ale wbrew pozorom to nie jedyny problem. Często plażowicze zgłaszają, że sarta rzeczy leży dłuższy czas na brzegu a w wodzie nie widać właściciela. To najczęściej sygnał do rozpoczęcia poszukiwania osoby w morzu. Okazuje się jednak, że plażowicze wybierają się na długi spacer, a po godzinie wracają po swoje rzeczy jak gdyby nigdy nic, dziwiąc się całemu zamieszaniu.

Na zakończenie upalnego dnia, kiedy stajemy się głodni, niejednemu przychodzi do głowy zorganizować...

6. ...ognisko na plaży.

W przypadku chęci zorganizowania takiego ogniska należy zwrócić się z wnioskiem o zgodę do Urzędu Morskiego w Gdyni, który wyznaczył trzy miejsca na gdańskich plażach:

- Gdańsk Sobieszewo, pomiędzy wejściem 11 a 12,
- Gdańsk Stogi, na wysokości wejścia 25,
- Gdańsk Jelitkowo, na wysokości wejścia 66.

Urząd Morski zazwyczaj w zaleceniach nakazuje poinformować o tym Straż Pożarną. Należy pamiętać również o tym, że ognisko musi być przez cały czas nadzorowane, a po zakończeniu biesiadowania właściciel ugaszone i uprzątnięte.

Pamiętajmy również, że przepisy surowo zabraniają m.in. rozpalanie ognia w odległości do 100 metrów od granicy lasów. Wszystko dlatego, że w okresie upałów łatwo jest wywołać...

7. ...pożar w lesie.

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych nieustannie monitoruje stopień wilgotności ściółki, powietrza i sumy opadów, na tej podstawie wyznaczając stopień zagrożenia pożarowego lasów w 4-stopniowej skali.

- 0 - brak zagrożenia,
- I - zagrożenie małe,
- II - zagrożenie duże; bądź ostrożny,
- III - zagrożenie katastrofalne; nie wolno rozpalać ognisk nawet w miejscach wyznaczonych.

Największe zagrożenie pożarowe w lasach powodują osoby korzystające z wypoczynku na tych obszarach oraz zbierające owoce runa leśnego. Jest to związane z częstym naruszaniem przepisów przeciwpożarowych, a przede wszystkim z używaniem ognia otwartego (paleniem papierosów, ognisk, użytkowaniem grilli). Ponadto bardzo często pożary lasów powstają w wyniku wyrzucania niedopałków papierosów z przejeżdżających przez tereny leśne samochodów.

W przypadku zauważenia tego typu pożarów odradzamy próby samodzielnego gaszenia – gdyż pożary lasów są bardzo trudnymi pożarami wymagającymi znacznych ilości specjalistycznego sprzętu oraz odpowiednich zapasów wody i środków gaśniczych. Pożary lasów rozprzestrzeniają się bardzo szybko, z małego pożaru ściółki leśnej przechodzą w tzw. pożary wierzchołkowe, których prędkość rozprzestrzeniania się może osiągnąć nawet ponad 100 km/h.

Dlatego każdy kto zauważy pożar lasu jest zobowiązany do powiadomienia straży pożarnej. Należy zadzwonić na numer alarmowy 112 i zgłosić powyższy fakt.



8. Dzikie zwierzęta

Skoro już jesteśmy w lesie nie zapominajmy o jego mieszkańcach. Na Wyspie Sobieszewskiej możemy spotkać między innymi dziki, sarny, lisy czy łosie. Starajmy się ich nie niepokoić, nie podchodzić, nie próbować głaskać czy robić selfie. To są dzikie zwierzęta, które w poczuciu zagrożenia mogą nas zaatakować i zrobić krzywdę, albo uciekając w panice zrobić krzywdę sobie (jak na przykład sarny).

Pamiętajmy też, że mieszkańcy naszego lasu są samowystarczalni, jeśli nie ma aktualnie zimy stulecia nie potrzebują naszej pomocy w dokarmianiu. Wyrzucanie resztek jedzenia (nie mówiąc już o innych odpadach) do lasu stanowi jedynie zagrożenie dla normalnej egzystencji zwierząt.

9. Kleszcze

To mniej widoczne i często większe niż by się wydawało zagrożenie naszych lasów. Czają się między drzewami, na obszarach trawiastych czy gęstych zaroślach. Szczególnie przyciąga je ciepło oraz zapach ciała.

Ich ukłucia prowadzą do powstania zmian skórnych o charakterze alergicznym, ropnym, obrzękowym a ponadto mogą przenosić groźne choroby zakaźne. W Europie do takich chorób należą borelioza i kleszczowe zapalenia mózgu.

Po powrocie z miejsc, w których kleszcze mogą występować, należy dokładnie obejrzeć całe ciało, w tym owłosioną skórę. Kleszcze lubią się usadawiać tam, gdzie skóra jest najbardziej delikatna (na rękach, nogach, głowie – na granicy włosów i za uszami, w zgięciach stawów, w pachwinach oraz fałdach skórnych).

Pamiętajmy o prawidłowym usuwaniu kleszczy, nie wrywamy ich palcami - w tym celu służą odpowiednie pęsety, lassa lub karty, które możemy dostać w każdej aptece. po usunięciu kleszcza należy zdezynfekować miejsce wkłucia.

10. Myślenie

Ostatnia rzecz, o której przypominamy to włączenie myślenia i zdrowego rozsądku. Nie generujemy ryzykownych sytuacji, brawurę zostawmy w domu - niech te wakacje będą bezpieczne zarówno dla nas jak i dla naszych najbliższych.

Pamiętajmy również o regularnym powtarzaniu wiedzy z zakresu pierwszej pomocy - często sytuacja, w której te umiejętności się nam przydadzą ma miej-

sce raz w życiu. Doskonaląc te umiejętności zwiększamy prawdopodobieństwo, że nie będzie to dla kogoś ten ostatni raz.

Tym samym zapraszamy do wstąpienia w szeregi ochotników w lokalnych OSP w Sobieszewie lub Świbnie, gdzie można się przygotować do niesienia pomocy w każdej sytuacji.



fot. Bartosz Bańka



fot. Bartosz Bańka

Wydarzenia na Wyspie Sobieszewskiej

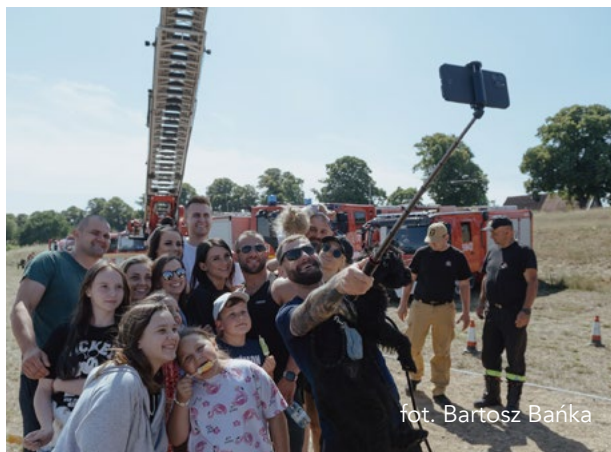
ŚWIBNIEŃSKIE LATO 2025

Świbnieńskie Lato to impreza, która na stałe wpisała się w kalendarz wakacyjnych imprez na Wyspie Sobieszewskiej. To zawody sportowo-pożarnicze, podczas których możemy podejrzeć zespoły Ochotniczych Straży Pożarnych w akcji, zabawy, konkursy i atrakcje dla dzieci oraz muzyczna impreza z zespołami i DJ-em dla dorosłych. Wydarzenie odbędzie się 12 lipca przy przeprawie promowej w Świbnie. Jego organizatorem jest Ochotnicza Straż Pożarna Gdańsk Świbno.

– Pierwsze edycje imprezy organizowaliśmy na terenie OSP Świbno, przy ul. Boguckiego 98. Po kilku udanych edycjach rozwinęliśmy się na większy teren – ten przy przeprawie promowej. Co roku staramy się o to by zapewnić zarówno atrakcje dla najmłodszych, jak i rozrywkę dla dorosłych. To wydarzenie od mieszkańców dla mieszkańców – mówi Jerzy Petryczko, prezes OSP Świbno.



fot. Bartosz Bańka



fot. Bartosz Bańka



fot. Bartosz Bańka

Podczas Świbnieńskiego Lata można obserwować strażaków-ochotników w akcji. Organizowane są zawody pożarnicze o Puchar Prezydenta Miasta Gdańska, zawody pożarnicze grup młodzieżowych o Puchar Komendanta Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej

w Gdańsku oraz zawody sportowe w piłkę nożną o Puchar Prezesa OSP Świbno. Tegoroczną atrakcją będą również występy zespołów kociewskich.

Teren przy przeprawie promowej w Świbnie jest położony przy Wiślanej Trasie Rowerowej, warto połączyć udział w imprezie z dłuższym rowerowym wypadem. Atrakcją jest również pływający regularnie prom między Świbnem a Mikoszewem.



fot. Bartosz Bańka

SPOTKANIA Z WALDEMAREM NOCNYM

Pisarz i historyk, mieszkaniec Wyspy Sobieszewskiej – Waldemar Nocny prowadzi latem cykl wykładów na temat dzielnicy. Podczas spotkań dzieli się swoją wiedzą, opowiada zawiłe losy dzielnicy i jej mieszkańców. Terminy letnich, otwartych spotkań, które odbywają się w Tawernie pod Łososiem przy ul. Trałowej 20 dostępne będą na Facebooku Teraz Wyspa Sobieszewska oraz stronie internetowej wypasobieszewska.org.

LOKALNI PRZEWODNICY I PRZEWODNICZKI

Trwa kolejny sezon zwiedzania dzielnic Gdańska z mieszkańcami. Spacer organizowane przez Instytut Kultury Miejskiej odbywają się również na Wyspie Sobieszewskiej. Podczas wycieczek to mieszkańcy - lokalni przewodnicy i przewodniczki, dzielą się osobistymi historiami, wspomnieniami oraz pasją do swojej dzielnicy.

Spacer po Wyspie Sobieszewskiej odbywają się we wtorki o godz. 17.30 oraz w soboty o godz. 10.30. Bilety w cenie 10 zł i 8 zł można kupić online na stronie IKM: <https://bilety.ikm.gda.pl/>. W trakcie wędrówek uczestnicy i uczestniczki zanurzają się w morski, kurortowy charakter Wyspy Sobieszewskiej, która oddzielona jest od lądu trzema ramionami Wisły. Spacerują po okolicach portu w Świbnie, oglądają stare rybackie chaty w Górkach Wschodnich czy dawne (i obecne) ośrodki turystyczne w Sobieszewie.



fot. Bartosz Bańka



fol. GIWK

Forsterówka i jej dalsze losy

Agnieszka Klugmann, GIWK

Forsterówka to zabytkowa willa myśliwska usytuowana na wzgórzu przy wjeździe na plażę w Orlin-kach na Wyspie Sobieszewskiej. W latach 30. XX wieku służyła jako rezydencja gauleitera Alberta Forstera, nazistowskiego namiestnika Gdańska. Po wojnie budynek został przejęty przez Fundusz Wczasów Pracowniczych „MEWA” przyjmujący turystów do września 2003 r. Urządzono tam dla wczasowiczów kawiarnię, która przestała funkcjonować razem z domem wczasowym. Obecnie Forsterówka znajduje się w zarządzie GIWK - Gdańskiej Infrastruktury Wodno-Kanalizacyjnej.

Zespół leśnej kwatery Alberta Forstera wraz z budynkami dawnego prewentorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą, położony w Gdańsku Sobieszewie przy ul. Lazurowej 3 i 4, od czerwca 2024 roku jest własnością Gdańskiej Infrastruktury Wodociągowo – Kanalizacyjnej Sp. z o. o. Są to działki nr 12 i 13 w obrębie 139 wraz z posadowionymi na nich budynkami. Obiekt ten, decyzją Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z maja 2012 roku, wpisany został do rejestru zabytków. Podkreślić zatem należy, że z uwagi na objęcie obiektu wraz z terenem ochroną konserwatorską, wszelkie prace realizowane przy zabytku wymagają uprzedniego uzgodnienia z PWKZ. Ponadto teren położony jest w granicach Obszaru Chronionego Krajobrazu Wyspy Sobieszewskiej, co obowiązuje właściciela obiektu do uzgodnienia prac na terenie nieruchomości z Dyrektorem RDOŚ.

GIWK jako właściciel obiektu ma przede wszystkim obowiązek utrzymywać nieruchomość we właściwym stanie technicznym, w związku z czym wykonane zostały opra-

cowania branżowe takie jak inwentaryzacja budowlana, studium konserwatorskie czy inwentaryzacja przyrodnicza.

Następnie – po uzyskaniu stosownych zezwoleń – spółka przystępuje do najpilniejszych prac zabezpieczających obiekt przed dalszą degradacją, w tym zabezpieczenie nieuszczelności dachu oraz porządkowanie częściowo martwego drzewostanu. W dalszej kolejności planujemy przeprowadzić prace remontowo-naprawcze, których celem ma być poprawa stanu technicznego obiektów. Prace te prowadzone będą z uwzględnieniem inwestycji realizowanych w otoczeniu obiektu, w tym remontu ulicy Lazurowej, czy przygotowania do Światowego Jamboree Skautowego w 2027 roku. Ponadto planowana jest rozbiórka współczesnego pawilonu hotelowego, pochodzącego z lat 70-tych XX w.

Równoległe do powyższych działań prowadzona jest analiza rynku z punktu widzenia rekomendowanej funkcji oraz przegląd możliwych modeli instytucjonalnych realizacji inwestycji, na bazie których podjęte będą decyzje właścicielskie o dalszym postępowaniu względem nieruchomości.

Zdroje na Wyspie Sobieszewskiej

Powszechny, darmowy dostęp mieszkańców do zdrojowej wody pitnej to jeden z priorytetów polityki zdrowotnej Gdańska i spółki GIWK. Gdańska woda podawana w zdrojach wyróżnia się jakościowo na tle wody pitnej innych miast Polski, między innymi poprzez wysoki udział wody głębinowej w zaopatrzeniu mieszkańców miasta.

Wody głębinowe, które stanowią ponad 86% zaopatrzenia Gdańska, po procesie uzdatniania w specjalnych stacjach uzdatniania wody, są najlepszym i naj-

czystszy źródłem kranówki. Ujęcia wody głębinowej znajdują się na terenie całego Gdańska, zazwyczaj są to skupiska studni ujęć, zlokalizowanych na terenach ogólnie dostępnych. Można je rozpoznać poprzez białe „budki” ogrodzone płotem, między innymi, podczas spaceru w Parku Reagana lub w Dolinie Ewy na terenie Gdańskiego Parku Krajobrazowego.

Aktualnie na Wyspie Sobieszewskiej funkcjonują dwa źródła z wodą pitną. Wszystkie wyposażone są w misy dla zwierząt. W 2024 roku pobrano z nich łącznie 32 m³, czyli ekwiwalent 21 tys. 1,5 litrowych butelek wody. Największą popularnością cieszy się źródło przy ul. Turystycznej. Źródło są uruchamiane na początku sezonu wiosenno-letniego a wyłączane w październiku.

Wkrótce powstanie także kolejny źródło, tym razem w Świbnie na skrzyżowaniu ulic Boguckiego i Świbnieńskiej, w pobliżu pomnika „100-lecia Przekopu Wisły”. Budowa źródła zostanie skoordynowana z realizacją projektu z budżetu obywatelskiego „Zagospodarowanie terenu rekreacji i sportu z placem zabaw” przez GZDiZ.



Zbiornik Wody Kazimierz

Tradycyjnie, na początku maja startuje zwiedzanie obiektów Gdańskiego Szlaku Wodociągowego, a wśród nich Zbiornika Wody Kazimierz przy ul. Lazurkowej na Wyspie Sobieszewskiej. Zbiornik przyjmuje gości od maja do końca września, od czwartku do niedzieli.

Z tarasu Zbiornika Wody Kazimierz zlokalizowanego 10 m ponad koronami najwyższych drzew rozpościera się widok na Wyspę Sobieszewską, Żuławy Gdańskie oraz Zatokę Gdańską. Wewnątrz na zwiedzających czeka wystawa multimedialna, poświęcona walorom przy-

rodniczym Wyspy. Zbiornik Wody Kazimierz jest czynnym zbiornikiem pełniącym przede wszystkim funkcję techniczną. Do użytku został oddany w 2015 roku.

Jak działa wieża ciśnień?

Wieża ciśnień to budynek o charakterze technicznym, w którego górnej części umieszczony jest zbiornik z wodą. Z tegoż zbiornika wodę rozprowadza się siecią wodociągową do miejsc jej odbioru, czyli np. mieszkań. Zbiornik zawsze musi być umieszczony powyżej odbiorców wody, ponieważ działa na zasadzie naczyń połączonych. Dodatkowo, zgodnie z pojęciem tzw. paradoksu hydrostatycznego, im wyżej położony jest zbiornik z wodą tym wyższe ciśnienie wody uwalnianej do sieci. Dlatego dzięki wieży ciśnień woda może być rozprowadzana grawitacyjnie do każdego z mieszkań znajdującego się poniżej położenia Zbiornika, bez dodatkowego zasilania.

Ważną, techniczną funkcją zbiornika wieżowego jest również stabilizowanie ciśnienia w sieci wodociągowej. Dzięki wieży woda może być sprawnie dostarczana mieszkańcom nawet w okresach największego zużycia.



5 lipca zaplanowano atrakcję związaną ze wspólnym oglądaniem pełni księżyca z tarasu widokowego zbiornika Kazimierz. Tego dnia zostaną wydłużone godziny zwiedzania – ostatnie wejście przewidziane jest o godz. 22:00. Z kolei 13 lipca przy zbiorniku startuje bieg na orientację Harpuś.

Wszystkie szczegółowe informacje o biletach i godzinach zwiedzania dostępne są na stronie internetowej www.szlak.gda.pl.



fot. Bartosz Bańka

50 lat Wyspy Sobieszewskiej w Gdańsku (część VI – lata 1980-1984)

Waldemar Nocny

W historycznym opracowaniu najnowszych dziejów Wyspy Sobieszewskiej przygotowanym przez Waldemara Nocnego zbliżamy się coraz bardziej do czasów współczesnych. Tym razem przyglądamy się pierwszej połowie lat 80-tych XX wieku. Na czym skupiało się życie lokalnej społeczności w tamtym czasie? Zapraszamy do lektury.

Polska gospodarka pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. była w zapaści i stało się jasne, że organizator letnich kolonii nie wywiąże się z wcześniej podjętych zobowiązań. Dlatego jesienią 1980 r. Urząd Miejski skierował prośbę do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Gdańsku o korektę planów remontów kapitalnych i uwzględnienia w nich placówki w Świbnie. Argumentowano, że stan budynku wymagał natychmiastowych prac ratunkowych, doraźne niewielkie remonty nie poprawiały warunków bytowych młodzieży, istniała aktualna dokumentacja projektowo-kosztorysowa, niezbędna dla rozpoczęcia robót. Miasto potwierdzało niemożliwość prawidłowego funkcjonowania placówki¹. Przez kolejne lata, zasłaniając się brakiem nakładów inwestycyjnych, oddalano rozpoczęcie rozbudowy szkoły.

W kwietniu 1980 r. dokonano wyboru czterech Komitetów Obwodowych (Sobieszewa, Górek Wschodnich, Przegaliny i Świbna), natomiast 14 maja tego roku nowy Komitet Osiedlowy, w którego skład weszło 35 osób. Formalnie funkcjonował cztery lata, z perturbacjami spowodowanymi wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego.

W tym czasie stworzyła się możliwość zagospodarowania całej posesji Specjalnego Zakładu Wychowawczego przy ulicy Tęczowej 1, bowiem dotychczasowy użytkownik budynku WSS „Społem”, mający tam stołówkę i świetlicę dla wczasowiczów, zrezygnował z ich prowadzenia w 1979 r. Władze miejskie poleciły dyrektorowi Specjalnemu Zakład Wychowawczego zabezpieczenie obiektu przed dewastacją, uporządkowanie całego terenu i wykorzystanie pozyskanych pomieszczeń dla potrzeb młodzieży. Zaczęto opracowywać dokumentację techniczną adaptacji byłej stołówki WSS „Społem” na przedszkole, termin wykonania określono na październik 1981 r.

W tym roku działały na wyspie trzy kluby „Ruchu”, w Górkach Wschodnich, Przegalinie i Wieńcu, dwa ostatnie prowadząc tylko działalność handlową, natomiast Klub „Ruchu” w Górkach Wschodnich podejmował udane inicjatywy oświatowe wśród mieszkańców, co było zasługą jego kierowniczkę Teresy Lipowskiej i Koła Ligii Kobiet. W Świbno brakowało jakiegokolwiek placówki kulturalnej.

Stałym problemem w trwającym wówczas kryzysie ekonomicznym i politycznym, był chroniczny brak w sklepach artykułów pierwszej potrzeby, ponadto źle organizowano dostawy, np. pieczywo nie dostarczano na czas i ludzie stawali w kolejkach dwukrotnie. Zakłady mleczarskie skarżyły się na brak opakowań, gdy tymczasem w sobieszewskim sklepie zalegało tysiąc dwieście butelek po śmietanie, których nikt nie chciał odebrać.

¹ Pismo Urzędu Miejskiego w Gdańsku do Urzędu Wojewódzkiego, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Gdańsku z 10.10.1980.

Wieloletni radny Wojewódzkiej Rady Narodowej, wielce zasłużony dla wyspy i jej rozwoju, Stefan Andrzejczak, w liście do redakcji pisma społeczno-kulturalnego „Echa Wyspy” (o jego powstaniu i publikacjach nieco później), pisał z wyraźną goryczą o losie Wyspy końca lat siedemdziesiątych: Zanieczyszczenie pyłami z olbrzymiej hałdy fosfogipsu w Wiślince. Zanieczyszczanie wówczas powietrza dymem z Rafinerii Gdańskiej. Przeprowadzone kolektorem „Wschód” nieoczyszczone biologicznie ścieki z Gdańska i okolicznych miejscowości przez teren Wyspy i wpuszczone przez ujście Wisły do Zatoki Gdańskiej spowodowały zamknięcie dla kąpeli plaży na całej Wyspie. Był to przysłowiowy „gwóźdź do trumny” w życiu Wyspy. Zahamowało to, a nawet na wielu odcinkach cofnęło jej rozwój gospodarczy. Wyspa poważnie zubożała. W miejscowym społeczeństwie zaistniała obojętność, zniechęcenie, beznadziejność i zwątpienie. Rozrosły się bezkarnie: marnotrawstwo, złodziejstwo i wandalizm².



Stefan Andrzejczak (pierwszy z lewej), osoba wielce zasłużona dla rozwoju wyspy, wśród członków komisji wyborczej

5 maja 1981 roku biskup gdański Lech Kaczmarek, wykorzystując sytuację ożywienia społecznego i powstanie niezależnego związku zawodowego „Solidarność”, wydał dekret, który z dniem 15 maja 1981 roku powoływał do życia nową parafię we wschodniej części Wyspy, w miejsce wikariatu eksponowanego. Granice nowej parafii pokrywały się z dotychczasowymi, jej centrum stanowiła kaplica w Świbnie. Proboszczem mianowano ks. Ryszarda Wołosa.

Biskup nałożył na nową, niewielką zresztą parafię (1200 wiernych), obowiązek postawienia i utrzymania budynków niezbędnych do celów duszpasterskich i kościoła oraz personelu kościelnego. Doko-

nać tego miała na własny koszt, nie mogąc liczyć na pomoc diecezji. Ten paragraf dekretu biskupiego zaniepokoił największych nawet zwolenników utworzenia nowej parafii, szczególnie, że władza ludowa od dziesiątków lat nie udzielała zezwoleń na jakiegokolwiek budownictwo kościelne.

Tymczasem był to rok wielkich przemian społecznych, władza nie chciała konfrontacji z Kościołem, więc wojewoda gdański uzgodnił z biskupem diecezjalnym, że zamiast budowy wikariatu będzie można rozpocząć tworzenie Ośrodka Parafialnego. Teren, na którym miał powstać został wybrany przez ks. R. Wołosa, po odrzuceniu kilku mniej dogodnych lokalizacji. Obszar przyszłej budowy, wielkości jednego hektara o dobrej konsystencji i nośności gruntu (4 metry n. p. m.), znajdował się vis a vis kaplicy. Projekt koncepcyjny, następnie techniczny całości przedsięwzięcia tj. domu parafialnego (plebanii) i kościoła z pomieszczeniami katechetycznymi zlecono architektom Sz. Baumowi i A. Kwiecińskiemu.³

Niepokoje społeczne wzmagaly się w 1981 r., z tygodnia na tydzień rosło napięcie. Zbliżał się przełom polityczny. Okazał się nim stan wojenny wprowadzony przez będącą u władzy ekipę komunistyczną. Stało się 13 grudnia 1981 r., odebrano mieszkańcom prawa obywatelskie, zawieszono lub rozwiązano organizacje polityczne, zawodowe i społeczne. Aresztowano przywódców związkowych, internowano wielu działaczy niepodległościowych. Zostały zablokowane telefony, zabroniono używania pojazdów mechanicznych, wprowadzono godzinę milicyjną ograniczającą swobodne poruszanie się. Od drugiego grudnia mróz utrzymywał się w granicach 10 – 22 stopni poniżej zera. Na święta Bożego Narodzenia kościoły otrzymały jednak pozwolenie na odprawianie pasterki o tradycyjnej porze.

Pod pomnikiem poległych stoczniovców stały plutony milicji w polowych mundurach, rozciągnięte w szereg. Zastygłe, nieruchome, bez ciężkiego uzbrojenia, nie reagowały na nielicznych przemykających ludzi, którzy niepewnie oglądali potężne krzyże, obok nich drewniany polowy ołtarz, budynki stoczniove i wyłamaną bramę Numer Dwa. Stało tam kilka czołgów i wozów pancernych, wokół których kręciło się leniwie kilku żołnierzy. Jeszcze tak niedawno, w sierpniowe dni, pełna była kwiatów. Spokojnie spoglądał z niej papież w oprawie złotych ram portretu. Teraz leżała na boku, zdruzgotana i niepotrzebna, niedaleko gąsienic czołgu, który ją zmiażdżył. Wtedy, latem, tłoczyli się tam ludzie, w górę wlatywały ulotki, głośniki podawały instrukcje. Było gorąco, wszystko zmierzało ku zwycięstwu...⁴

² Pismo S. Andrzejczaka do redakcji „Ech Wyspy” z 5.12.1996.

³ R. Wołos, z Grabówki do Gdańska. Moje wspomnienia. (maszynopis)

⁴ W. Nocny, Marzyciel wody. Kalendarium, Gdańsk.

W dniu 27 stycznia 1982 r. spotkali się członkowie Egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej (PZPR) z prezydium Komitetu Osiedlowego w Sobieszewie celem powołania Obywatelskiego Komitetu Ocalenia Narodowego (OKON). Kandydatury do tego gremium zostały uzgodnione z przedstawicielami Jednostki Wojskowej 1110 stacjonującej na Wyspie, Zarządem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz Ligii Kobiet Polskich. Ustalono wówczas skład owego ciała. Weszło jedenaście osób (sześć z PZPR, trzy z ZSL oraz dwie bezpartyjne), na przewodniczącego powołano mjr rez. Franciszka Pieniaka. Tego samego dnia wydano komunikat o powołaniu OKON z siedzibą w budynku na ul. Turystycznej 3, podając dni i godziny dyżurów jego członków. Komunikat został podany do wiadomości mieszkańców.

Postanowiono zwołać posiedzenie w dniu następnym, aby dokonać podziału pracy i przyjąć program działania.⁵ Tak się też stało i powstały zespoły: ds. handlu i usług, wychowawczych i szkolnictwa, porządku publicznego i dyscypliny społecznej, gospodarki komunalnej, komunikacji, dróg i innych spraw gospodarczych, działalności służby zdrowia i działalności społecznej, opieki społecznej nad ludźmi starszymi. Przyjęty wówczas program działalności OKON-u, obejmował wszystkie miejscowości Wyspy Sobieszewskiej podobnie jak wcześniej Komitet Osiedlowy, którego dotychczasowe kompetencje i zadania przejął ten nowy organ, powołany w wyniku wprowadzenia w Polsce stanu wojennego.

Program opisywał cele powołania OKON, jego ramowe działania, m. in. miał „przeciwdziałać i zdecydowanie piętnować wszelkie poczynania sił wrogich politycznie, wywołujące chaos, zamęt oraz napięcia społeczne”. Lista zadań była obszerna, przy tak znikomym poparciu społecznym, praktycznie nie do zrealizowania. Szczególnie zwrócono uwagę na „sprawowanie nadzoru nad stanem dyscypliny i porządku publicznego na terenie Wyspy Sobieszewskiej, przy ścisłej współpracy z miejscowym MO i tutejszą jednostką wojskową”. Ponadto „zwracając uwagę na ludzi bez pracy, chuligaństwo oraz prowadzenie wrogiej działalności na szkodę państwa (środkowiska)”.

W tym czasie zaczęły docierać wiadomości o protestach w centrum Gdańska. Na skrzyżowaniach z aleją stały patrole kierując ruch w boczne ulice, polewano rzęsście wodą i bezustannie strzelano pociskami gazowymi. Ustarczki były bardziej zaciekle niż w końcu grudnia ubiegłego roku. Do centrum sprowadzono też czołgi i wozy pancerne piechoty. W parkach i na ulicach namnożyło się milicyjnych

i żołnierskich patroli z charakterystycznie noszonymi pistoletami maszynowymi, gotowymi do oddania szybkiego strzału. O tej porze ruszyły też pierwsze tramwaje zdążające do centrum Gdańska. Przyglądałem się domom, oknom mieszkańców. W wielu paliło się światło, w wielu jednak zgaszono je zapalając świece, symbole oporu. Nie spodziewałem się nawet tak wielkiego odzewu.⁶

W kwietniu tego roku Ryszard Sykisz, wówczas zastępca przewodniczącego OKON, skierował pismo do Wydziału Oświaty UM z propozycją poszerzenia powierzchni przedszkola kosztem nieczynnego klubu w Sobieszewie. W odpowiedzi poinformowano go, iż pomieszczenia te mogą być zaadaptowane na przedszkole po wykwaterowaniu lokatorów i przekazaniu ich PGM Nowy Port. Dopiero wówczas mogą stać się salami dydaktycznymi Przedszkola nr 61.

W maju Urząd Miejski odpowiedział na propozycję budowy domów jednorodzinnych w Sobieszewie, informując o przyznaniu przez Wydział Rolnictwa terenu wielkości 2 ha przy ul. Nadwiślańskiej, który winien być jednak zagospodarowany wyłącznie jako ogródki warzywne, bez prawa jakiegokolwiek zabudowy. Przystąpiono w tym czasie do sporządzania miejscowego szczegółowego planu budownictwa jednorodzinnego Wyspy, w rejonie Górek Wschodnich, Sobieszewa, Komar i Świbna.

Parafia w Świbnie uzyskała w maju 1982 r. zgodę na zagospodarowanie terenu przyszłego ośrodka parafialnego, o którą wcześniej występowała. Przeprowadzono badania geologiczne, dokonując odwiertów sondażowych do głębokości 10 m. Pierwszą czynnością liturgiczną na placu budowy było postawienie krzyża. Jego poświęcenie oraz całego obszaru budowy dokonał biskup ordynariusz Lech Kaczmarek w kwietniu roku następnego. Uroczysta msza była odprawiana przy ołtarzu polowym umieszczonym na pokładzie łodzi rybackiej.

W 1983 r. na spotkaniu przedstawicieli Komitetu Osiedlowego z prezydentem Gdańska omawiano sprawę byłego budynku szkoły podstawowej w Przegalinie, który mieszkańcy Wyspy proponowali przeznaczyć na mieszkania. W listopadzie 1984 r. nastąpiły wybory do Komitetu Osiedlowego i Komitetów Obwodowych w Świbnie (dwie osoby), Sobieszewo (pięć osób), z Przegaliny (pięć osób). Podczas tego spotkania prezentowali się kandydaci, którzy przedstawiali istniejące ciągle problemy występujące na wyspie, obiecując podejmowanie działań zmieniających do zmniejszenia ich uciążliwości, bądź całkowitej likwidacji.

⁵ Protokół z posiedzenia w sprawie powołania Obywatelskiego Komitetu Ocalenia Narodowego na terenie Wyspy Sobieszewskiej z dnia 27.01.1982.

⁶ W. Nocny, *Marzyciel wody*. Kalendarium, Gdańsk.

Zanim to jednak nastąpiło członek Miejskiego Komitetu PRON R. Sykisz zapoznał zgromadzonych z nowym statutem samorządu mieszkańców, który w głosowaniu został przyjęty. Dotychczasowy przewodniczący Komitetu Osiedlowego J. Sidorczak złożył sprawozdanie z działalności ustępującego Komitetu (informując, że w międzyczasie zorganizowany został na terenie wyspy Osiedlowy Komitet Ocalenia Narodowego, który w tym czasie przyjął już nazwę – Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego), a projekt działania przyszłego KO przedstawił przewodniczący miejscowego PRON F. Pieniak.

Opiekunka Komitetu Osiedlowego z ramienia prezydenta Gdańska E. Król poinformowała, iż nie zostały przyjęte przez władze miasta wielokrotnie zgłaszane postulaty i wnioski. Warto je przytoczyć, bowiem charakteryzują sytuację mieszkańców Wyspy i problemy, z którymi spotykali się na co dzień. Odmowa ich realizacji skazywała na długotrwałe uciążliwości i obniżała standard bytowania na Wyspie:

- zwiększenie częstotliwości kursowania autobusu linii 112,
- budowa kanalizacji na Wyspie,
- budowa krytego basenu przy SP 87 w Sobieszewie,
- budowa przychodni lekarskiej w Sobieszewie (ujęta już w planach na lata 1986-1990),
- remont i przebudowa SP 88 w Świbnie (mająca nastąpić już w 1986 r.),
- zakończenie remontu restauracji „Morskiej” (przewidywany na kwiecień tego roku),
- uruchomienie dwóch sklepów spożywczych i warzywno-owocowych w okresie letnim,
- modernizacja biblioteki w Sobieszewie,
- plan zagospodarowania Wyspy (przyjęty miał być dopiero po stworzeniu planu dla całego miasta Gdańska),
- budowa piekarni (przyjęta wcześniej w planach na lata 1986-1990),
- zabezpieczenie hałdy w Wiślince (wstępnie przewidywano na 1986 r.),
- remont mostu w bieżącym roku,
- powstanie boiska sportowego (w planach na 1986 r.),
- rozpoczęcie budowy oczyszczalni „Wschód”.

Na konferencji sprawozdawczo-wyborczej przyjęty został program działalności na lata 1984-1988, w którym uwzględniono wszystkie odrzucone przez miasto postulaty, wzbogacając je o deklaracje większej mobilizacji społeczeństwa w postaci czynów społecznych. W skład Komitetu Osiedlowego weszło 31 osób, na przewodniczącego ponownie wybrano Jana Sidorczaka, powstały komisje problemowe oraz trzy Komitety Obwodów Rolniczych, z wybranymi sołtysami:

1. Sobieszewo, Wieniec i Sobieszewska Pastwa (sołtys – Jan Halwas)
2. Świbno, Komary (sołtys – Zygmunt Demidiuk)
3. Przegalina, Komary nad Wisłą (sołtys – Stanisław Wiśniewski)

W tym czasie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej z siedzibą w Nowym Porcie podlegało na wyspie 68 budynków, mieszkalnych 64. Posesje te były w większości zdekapitalizowane i nadawały się do rozbiórki. Mimo tego podejmowano próby podnoszenia ich standardu głównie ratując dachy, przedstawiając piece i dokonując niewielkich napraw. Stworzona została Spółka Wodna celem doprowadzenia wody pitnej do Sobieszewskiej Pastwy oraz powołano Społeczny Komitet Modernizacji Dróg zamierzający przedłużyć linię autobusu nr 112.



Rok wyborów do sejmu PRL – jedna z komisji wyborczych na wyspie. / Fot. J. Sidorczak

Zdjęcia z archiwów W. Nocnego

Słuchaj o Wyspie Sobieszewskiej

Jedna Wyspa – wiele wspomnień to cykl podcastów realizowany przez Wyspę Skarbów GAK, w który oddaje głos mieszkańcom Wyspy Sobieszewskiej. Realizowane przez Pawła Jarczewskiego wywiady przypominają nam o codziennych historiach z życia osób związanych z dzielnicą. W ostatnim czasie powstały kolejne odcinki, których warto posłuchać: jadąc na Wyspę Sobieszewską, przechadzając się po lasach czy wypoczywając na plaży. Podcasty dostępne są na kanale Spotify Gdańskiego Archipelagu Kultury.



Wyspa Sobieszewska to miejsce, które twórczo pobudza artystów malarzy, pisarzy, rzeźbiarzy, filmowców czy fotografów. Ostatni podcast z cyklu „Jedna Wyspa – wiele wspomnień” poświęcony jest uznanej rzeźbiarce mieszkającej na Wyspie Sobieszewskiej – Dance Jarzyńskiej. „Moje rzeźby wynikają w dużej mierze z faktu, że mieszkam na Wyspie i z tego, kim jestem oczywiście. Jestem, no właśnie, córką miejscowego rybaka.” – mówi artystka. Podczas rozmowy opowiada o Górkach Wschodnich, Sobieszewie, które znała jako dziecko, o dzikiej przestrzeni, rybackich przystaniach, zwyczajach, które zniknęły i ludziach, którzy tworzyli duch tego miejsca. To nie jest wspomnienie dla wspomnienia. To próba zatrzymania czasu – głosem, który pamięta. Zapraszamy na odcinek pełen poruszeń, czułości i zachwytu nad tym, co minione, ale nie stracone.

Z Wyspą Sobieszewską związana jest również Danuta Joppek – artystka malarka. „Moje obrazy to opowieść mojej duszy. To zapis emocji, które wyspa we mnie budzi.” - opowiada. Podcast z jej udziałem to opowieść o zakorzenieniu w miejscu, które stało się nie tylko domem, ale i źródłem głębokiej inspiracji. Malarka wspomina swoje pierwsze lata w Świbnie, zmieniający się pejzaż wyspy i drogę artystyczną, która prowadziła ją przez różne etapy twórczego dojrzewania. Mówi o emocjach zapisanych w obrazach, sile koloru czerwonego i potrzebie autentyczności w sztuce. Opowiada też o cyklu wystaw „W drodze” – jako metaforze nieustannego poszukiwania sensu i formy. To intymna rozmowa o sztuce, tożsamości i miejscu, które wpływa na rytm serca.



„Ja plaży nie lubię, słońca nie lubię, wody nie lubię, ale wiosną, kiedy się zajmowałam rybitwami, byłam najbardziej opaloną osobą na Wyspie”. – wspomina Maria Wieloch, pasjonatka przyrody i doświadczona ornitolożka, od lat związana ze Stacją Ornitologiczną PAN w Gdańsku. W rozmowie opowiada o swojej zawodowej drodze, miłości do ptaków oraz o codziennej pracy na Wyspie Sobieszewskiej. Dzieli się wspomnieniami z badań terenowych, obserwacji migracji i zaangażowania w ochronę lokalnych ekosystemów. To opowieść o życiu w rytmie natury, nauce i pasji, która łączy ludzi z różnych środowisk. W drugiej czę-

ści rozmowy bohaterka podcastu przybliży nam swoje korzenie. Wspomina swoich rodziców, dzieciństwo i młodość, które ukształtowały jej wrażliwość i postawę wobec historii. Szczególne miejsce w jej życiu zajmuje temat Ponar – miejsca kaźni tysięcy Polaków i Żydów w czasie II wojny światowej na terytorium Litwy. Jako członkini Stowarzyszenia Rodzina Ponarska Maria Wieloch angażuje się w upamiętnianie ofiar i walkę o pamięć, która – mimo upływu lat – wciąż domaga się obecności w świadomości społecznej. To poruszająca opowieść o dziedzictwie, tożsamości i międzypokoleniowym obowiązku pamięci.



JEDNA WYSPA, WIELE WSPOMNIENÍ

„Hotelarstwo to sztuka gościnności – służenie drugiemu człowiekowi i życiowa pasja.”

Rozmowa z Bożenną Gast to opowieść o losach jej rodziny na Wyspie Sobieszewskiej – od dzieciństwa w Przegalinie, przez przeprowadzkę do Sobieszewa, aż po założenie w latach 80. pierwszego prywatnego pensjonatu w Gdańsku. Wspomina o trudnościach związanych z uzyskaniem zezwoleń na działalność turystyczną w czasach dominacji ośrodków zakładowych oraz o późniejszej rozbudowie obiektu w hotel. W podcaście porusza także temat zmiany w preferencjach turystów – kiedyś poszukiwali rozrywki, dziś cenią przede wszystkim ciszę, spokój i kontakt z naturą.



Mieczysława Cierpiot trafiła na Wyspę Sobieszewską w 1976 roku, by prowadzić kawiarnię Pirat w Świbnie. W rozmowie usłyszymy o codziennym o życiu mieszkańców, rybackiej społeczności i ówczesnej atmosferze wyspy – tętniącej muzyką i tańcem. Wspomina transformację ustrojową, zmiany w turystyce oraz mówi o działalności Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej, które angażuje się w ochronę przyrody, kulturę i integrację mieszkańców.

Prowadzenie i koordynacja: Paweł Jarczewski

Realizacja nagrania: Marcin Zwolan

Produkcja: Anna Sadowska, Piotr Sz. Mańczak

Zdjęcia i grafiki: materiały Wyspy Skarbow GAK (pod „produkcją”)



**Zeskanuj i posłuchaj opowieści
mieszkańców Wyspy Sobieszewskiej**

Działo się na Wyspie!

PTASI PIKNIK 2025

Każdego roku w końcu maja przy wejściu do rezerwatu przyrody Ptasi Raj odbywa się ekologiczny, edukacyjny piknik organizowany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej. XI edycja wydarzenia zgromadziła wiele osób, które mogły dowiedzieć się więcej o naturze, historii i kulturze Wyspy Sobieszewskiej.

Ptasi Piknik łączy aktywność na świeżym powietrzu z dawką wiedzy o naturze, ekosystemie i lokalnej kulturze. Podczas tegorocznej edycji wydarzenia świętowaliśmy, także razem z Błękitnym Patrolem WWF urodziny sieweczki obrożnej. Na temat ptaków rezerwatu Ptasi Raj uczestnikom opowiadały edukatorki z Stacji Ornitologicznej MiłZ PAN, ornitolodzy zabrali chętnych na spacer po rezerwacie, a wolontariusze Stowarzyszenia SPWS poprowadzili warsztaty z tworzenia budek lęgowych dla ptaków i hotelików dla owadów. Straż Leśna Nadleśnictwa Gdańsk i Policja uczyły na temat bezpieczeństwa w lesie, a Dominika Dudzic opowiadała o wykorzystaniu ziół w życiu człowieka i ptaków. Na stoisku Pasieki Henio i Leniwy Truteń mieliśmy okazję poznać życie i zwyczaje pszczół.

Podczas pikniku nie zabrakło wątków literackich. Pisarz i historyk Waldemar Nocny promował swoją najnowszą książkę „Woda wokół nas. Śmiała Wisła, Martwa Wisła i Przekop Wisły”, a na stanowisku Biblioteki na Wyspie dzieci tworzyły zakładki do książek.



fot. Kamil Jasiński



fot. Kamil Jasiński



fot. Kamil Jasiński

Swoją wiedzę na temat przyrody, historii i Wyspy Sobieszewskiej w matematyce można było sprawdzić w konkursach. O tym, co robić, kiedy pali się las i jak zachowywać się w sytuacjach zagrożenia życia opowiadali strażacy z OSP Gdańsk-Sobieszewo. Warsztaty o malowaniu i rozpoznawaniu ptaków poprowadzili rysownik i edukatorka – Michał i Katarzyna Skakuj. Edukacyjny i społeczny charakter pikniku podkreślało wspólne zbieranie śmieci z okolic rezerwatu Ptasi Raj. Za każdy worek odpadów można było dostać drzewko owocowe od Fundacji Aeris Futuro.

Ptasi Piknik dofinansowano ze środków Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej realizowanego przez Miasto Gdańsk w ramach przygotowań do Światowego Jamboree Skautowego 2027.

POWITANIE LATA I DZIEŃ EDUKACJI WODNEJ

14 czerwca na Wyspie Sobieszewskiej zabrzmiały szanty, odbyła się gra miejska „Poszukiwacze złota Bałtyku” oraz szereg warsztatów inspirowanych żywiołem morza. Dzień Edukacji Wodnej i Szantowe Powitania Lata były propozycją bliższego poznania morskiego dziedzictwa dla całych rodzin. Wydarzenia zorganizowała, w ramach Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej, Chórągw Gdańska ZHP.

Bliżej wody. Dzień Edukacji Wodnej

Dzień Edukacji Wodnej był całodniowym cyklem warsztatów dla dzieci i dorosłych. Podczas gdy rodzice i opiekunowie mogli doskonalić swoją wiedzę z zakresu np. przewidywania pogody, nawigacji, czy tworzyli artystyczne dzieła ze skarbów znalezionych w lesie i przygotowywali potrawy inspirowane morzem, młodsi uczestnicy brali udział w aktywnościach dostosowanych do ich wieku. W programie znalazły się ekscytujące, wodne eksperymenty, warsztaty ekologiczne, pirackie legendy i robienie makramy. Z pewnością nikt się nie nudził!

Po południu wszyscy chętni ruszyli na szlak przygody, by odnaleźć złoto Bałtyku. Rodzinna gra miejska była poświęcona bursztynowi oraz florze i faunie naszego morza. Przemierzając zakątki Sobieszewa, uczestnicy rozwiązywali zagadki, odkrywali ciekawostki o polskim morzu i rozwoju regionu.

Sobotni wieczór zakończył się w amfiteatrze przy przeprawie promowej w Świbnie, który symbolicznie zamienił się w pokład statku. W rejs wypełniony szantami publiczność zabrał Męski Chór Szantowy Zawisza Czarny. Koncert był idealną okazją, by poczuć żeglarskiego ducha i wspólnie zanucić znane melodie.

Organizatorzy nie zapomnieli o najmłodszych – dla dzieci przygotowali animacje, które sprawiły, że ten wieczór stał się niezapomnianym początkiem lata. Śpiewaniu towarzyszyło wspólne ognisko.

Imprezy zostały zrealizowane w ramach Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej, prowadzonego przez Miasto Gdańsk w ramach przygotowań do Światowego Jamboree Skautowego.



fot. Kamil Jasiński



fot. Kamil Jasiński



fot. Kamil Jasiński



fot. Kamil Jasiński

KOLOROWE NIEBO NAD SOBIESZEWEM – 9. EDYCJA KARNAWAŁU LATAWCÓW ZA NAMI

8 czerwca na plaży przy wejściu nr 16 na Wyspie Sobieszewskiej odbyła się 9. edycja Karnawału Latawców – wyjątkowe, rodzinne wydarzenie, podczas którego niebo rozświetliły barwne, kreatywne konstrukcje latawców. Tegoroczna edycja przebiegła pod hasłem „Po żuławsku”, a uczestnicy zaskoczyli pomysłowością, prezentując latawce ozdobione żuławskimi wzorami, symbolami i krajobrazami.

Miłośnicy latawców zgromadzili się na plaży, by wspólnie celebrować sztukę konstruowania i puszczania latawców. Kulminacyjnym punktem wydarzenia był konkurs na najciekawszy, ręcznie wykonany latawiec zorganizowany w dwóch kategoriach: zaawansowanej i początkującej. Zwycięzcy otrzymali atrakcyjne nagrody, w tym nagrody pieniężne oraz niezapomniane loty widokowe samolotem i szybowcem.

Specjalną nagrodę za najbardziej „żuławski z żuławskich” latawców przyznawało Stowarzyszenie Żuławy. Na uczestników czekały również dodatkowe atrakcje: warsztaty konstruowania latawców w Strefie Mocy, pokazy modeli samolotów i latawców przygotowane przez Aeroklub Gdański, edukacyjne stoisko WWF oraz muzyczna strefa relaksu z DJ Mają Czerwińską.

Organizatorem wydarzenia był Gdański Archipelag Kultury – Wyspa Skarbów GAK. Fundatorami nagród byli Gdański Archipelag Kultury, Aeroklub Gdański oraz Stowarzyszenie Żuławy.

Kolorowe niebo i radosna atmosfera sprawiły, że 9. edycja Karnawału Latawców na długo pozostanie w pamięci uczestników. Już teraz czekamy na 10. Karnawał Latawców!



IV edycja Sobieszewskiego Dnia Strażaka za nami!

Michał Treska, prezes OSP Gdańsk-Sobieszewo

W pierwszej połowie maja na terenie strażnicy Ochotniczej Straż Pożarnej Gdańsk-Sobieszewo odbyła się czwarta już edycja Sobieszewskiego Dnia Strażaka! - Było nam bardzo miło gościć mieszkańców i turystów, którzy mieli okazję poznać naszych członków, zwiedzić zakamarki naszej remizy i obejrzeć sprzęt, który z roku na rok staje się coraz nowocześniejszy. Cieszymy się, że nasza impreza nieustannie się rozwija a miłych gości z roku na rok przybywa – mówi Michał Treska, prezes OSP Gdańsk-Sobieszewo



fot. OSP Gdańsk-Sobieszewo

Pragniemy podziękować Urzędowi Miejskiemu oraz Radzie Dzielnicy za wsparcie finansowe imprezy. Dziękujemy firmie Fabryce Lodów w Baninie za przekazanie lodów, które mogliśmy rozdać uczestnikom imprezy. Szczególne podziękowania dla Pani Doroty i całej Piekarni Szarmach za przekazanie chleba i pysznego ciasta dla naszych gości. Tradycyjnie za przygotowanie dziesiątek litrów grochówki i bigosu podziękowania kierujemy do zgromadzenia Sióstr Pallotynek oraz sióstr z Ośrodka Rehabilitacyjno-Wypoczynkowego w Sobieszewie. Słowa uznania i podziękowania dla naszych druhen i druhów, a także członków Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, którzy dla Was przygotowywali jedzenie, kręcili watę cukrową, pilnowali kuchni polowej i dbali o Wasze dobre samopoczucie.

Dziękujemy wszystkim gościom za liczną obecność, dobre słowo i świetną zabawę i zapraszamy za rok!



fot. OSP Gdańsk-Sobieszewo

Mimo zimnych majowych dni strażakom udało się trafić w okienko pogodowe. Doceniły to szczególnie dzieci, które mogły do woli korzystać z atrakcji w postaci strażackich dmuchańców dostarczonych tradycyjnie przez druhów z OSP Goręczyno. Dobrym zwyczajem i znakiem rozpoznawczym sobieszewskiego festynu jest to, że wszystkie atrakcje są zupełnie darmowe. Dzięki temu każdy z gości może bez skrupowania bawić się w najlepsze. Jedyną formą wsparcia naszej jednostki jest puszka, do której w ramach zarejestrowanej zbiórki publicznej, można wrzucić symboliczną złotówkę.



fot. OSP Gdańsk-Sobieszewo

OSP Gdańsk-Świbno dba o wyspiarskie tradycje

Wyspa Sobieszewska ma bogate tradycje związane z rolnictwem i rybołówstwem. Druhowie i drużny z OSP Gdańsk-Świbno postanowili je przypomnieć i ożywić za sprawą projektu „Kiedyś wieś – dzisiaj miasto. Rzecz o tożsamości Wyspy Sobieszewskiej”. Wystawa przed siedzibą OSP Gdańsk-Świbno została otwarta 21 czerwca. Odwiedzać ją można przy ul. Boguckiego 98 do 22 września.

Wystawa została zorganizowana z inicjatywy drułów OSP Gdańsk-Świbno i stanowi wyjątkową podróż przez historię, przemiany i współczesność Wyspy Sobieszewskiej – miejsca, gdzie tradycja wiejskiego życia splata się z rytmem nowoczesnego miasta.

- Serdecznie dziękujemy wszystkim przybyłym gościom oraz mieszkańcom, którzy swoją obecnością uświetnili to wydarzenie. Wasze zainteresowanie, wspomnienia i rozmowy stworzyły atmosferę, która pokazała, jak silne są lokalne więzi i poczucie tożsamości naszej wyjątkowej Wyspy – mówił Jerzy Petryczko, prezes OSP Gdańsk-Świbno podczas otwarcia wystawy.

Oprócz samej ekspozycji zaplanowano wydarzenia towarzyszące. 13 lipca można będzie poznać gry naszych babć i dziadków (palanta, podchody, kapsle, zośkę, 2 i 4 ognie). 15 sierpnia odbędzie się zabawa taneczna połączona z opowieściami o Wyspie Sobieszewskiej i konkursami na temat wystawy, a 14 września w siedzibie OSP odbędą się międzypokoleniowe warsztaty robienia zabawek. Jesienią spotkamy się na Święcie Pieczonego Ziemniaka – wydarzeniu, które poświęcone będzie kuchni Wyspy Sobieszewskiej i przygotowywaniu zapasów na zimę.

Zapraszamy do odwiedzenia wystawy – to nie tylko historia miejsca, ale i opowieść o samych mieszkańcach Wyspy Sobieszewskiej.

Projekt dofinansowany z środków Miasta Gdańska.





Zostaw tylko ślady stóp – zadbajmy wspólnie o plaże i lasy Wyspy Sobieszewskiej

Lato to czas wypoczynku, relaksu i kontaktu z naturą. Plaże i lasy Wyspy Sobieszewskiej zaludniają się mieszkańcami i turystami głodnymi świeżego powietrza i ciepłych promieni słońca. Niestety, wraz z zwiększającą się liczbą gości, rośnie ilość odpadów, które można znaleźć w różnych, nieprzeznaczonych do tego miejscach. Śmiecenie to nie tylko względy estetyczne, ale przede wszystkim negatywne konsekwencje dla środowiska, zwierząt i nas samych.

Śmieci nie odpoczywają

Plastikowe butelki, puszki, niedopałki papierosów, opakowania po jedzeniu czy zużyte środki higieniczne – to najczęstsze znaleziska na plażach i leśnych ścieżkach po weekendzie. Choć wydaje się, że „jeden papiererek” niczego nie zmienia, w skali całego sezonu letniego mamy do czynienia z tonami śmieci, które trafiają na łono przyrody.

Tego typu odpady rozkładają się przez dziesiątki, a nawet setki lat. Plastikowa butelka może przetrwać w środowisku ponad 400 lat! W tym czasie rozkłada się na mikrocząsteczki, które trafiają do gleby, wód gruntowych, a nawet do naszych organizmów przez łańcuch pokarmowy. Dzikie zwierzęta zjadają odpady, mylą je z pokarmem, co często prowadzi do ich śmierci lub chorób.

Dla lasu i plaży nie ma wakacji

Pozostawione szkło czy niedopałki papierosów w lesie mogą spowodować pożar, który zniszczy całe połączenie drzew, roślin i zasiedlające je zwierzęta. Wystarczy jed-

no nieodpowiedzialne zachowanie, by doszło do tragedii, której skutki będziemy odczuwać przez lata.

Śmieci przyciągają również dzikie zwierzęta do miejsc, gdzie przebywają ludzie, co zwiększa ryzyko konfliktów i rozprzestrzeniania chorób. Zaburzają też naturalne ekosystemy i przyczyniają się do zaniku cennych gatunków.

Twój wybór ma znaczenie

Ochrona środowiska zaczyna się od prostych decyzji. Wystarczy spakować ze sobą worek na śmieci, by po zakończonym pikniku zabrać odpady ze sobą. Nie zostawiamy po sobie niczego, czego natura nie potrafi sama „posprzątać”.

Jeśli widzisz cudze śmieci – nie przechodź obojętnie. Zgarnij je, wrzuć do najbliższego kosza. Daj przykład swoim dzieciom, znajomym, sąsiadom. Tylko wspólnym wysiłkiem możemy zachować czystość naszych ulubionych miejsc do wypoczynku.

Bądźmy strażnikami przyrody

Dbając o środowisko, dbamy także o własne zdrowie i przyszłość. Czyste plaże i lasy to nie luksus, to nasze wspólne dobro. Wybierając odpowiedzialne zachowanie tego lata, pokazujemy, że zależy nam na świecie, który zostawimy przyszłym pokoleniom.

Zostawmy tylko ślady stóp – zabierzmy śmieci ze sobą. Przyroda nie potrzebuje naszych odpadów, tylko naszej troski.